Nr 218 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 22 września 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ [illegible]
na prowincji . . . . „ 5.80
za granicą . . . . „ 8·00

25 groszy
Cena egz. pojed. w całej Polsce

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

List tow. marsz. Ign. Daszyńskiego do ob. Ireny Kosmowskiej.

Bandycki napad na tow. Niedziałkowskiego.

WARSZAWA, 20 września (tel. wł.). Dziś około godziny 11-tej do stołu dziennikarskiego w bufecie sejmowym, przy którym siedział redaktor „Robotnika“, b. poseł na Sejm tow. Niedziałkowski w towarzystwie sprawozdawczyni sejmowej jednego z pism warszawskich, podszedł z nienacka kierownik agencji prasowej „Iskra“ płk. Wyżeł Ścieżyński, który uderzył tow. Niedziałkowskiego długą laską w głowę, sięgając ponad głową siedzącej obok dziennikarki.

Z rany zadanej tow. Niedziałkowskiemu polała się krew. W tej chwili przybiegło kilku naszych towarzyszy, siedzących przy sąsiednich stołach, którzy zareagowali na bandycki napad. Napastnikowi odebrano laskę, poczem opuścił on salę bufetu.

W związku z tą sprawą tow. Niedziałkowski zamieszcza w „Robotniku“ następujące oświadczenie:

Wobec napadu dokonanego na mnie wczoraj przez płk. w rezerwie Ścieżyńskiego oświadczam co następuje:

1. Siedziałem przy stole t. zw. dziennikarskim wraz jedną z koleżanek, kiedy wszedł do sali były płk. Ścieżyński.

2. Ponieważ nie wiedziałem o tem, że p. Ścieżyński i „Stieglitz“ z feljetonu wczorajszego „Robotnika“ to są te same osoby, nie zająłem postawy obronnej i rozmawiałem dalej z moją sąsiadką.

3. Pan płk. Ścieżyński uderzył mnie raptownie, nie mówiąc do mnie ani słowa, laską po głowie poprzez plecy siedzącej obok mnie kobiety.

4. Zanim zdążyłem przejść na drugą stronę stołu, tensam pan płk. Ścieżyński był bity po twarzy przez siedzących przy sąsiednim stoliku towarzyszy.

5. Wspólnie z tow. Zygmuntem Żuławskim osłoniliśmy p. b. płk. Ścieżyńskiego, który wołał „sprawa osobista“, „sprawa osobista“.

6. Po osłonięciu p. płk. Ścieżyńskiego powiedziałem mu za kogo go uważam, poczem p. Ś. opuścił salę.

7. Napad p. Ś. traktuję jako zwykły napad bandycki, który z natury rzeczy należy do kompetencji zwykłych sądów.

Kłamstwa prasy san., czy kłamstwa p. pułkownika?

WARSZAWA, 20 września (tel. wł.). W sanacyjnych pismach popołudniowych pojawiły się notatki w fałszywy sposób przedstawiający zajście w bufecie sejmowym i przedstawiając p. b. płk. Ścieżyńskiego w roli bohatera.

W czasie zajścia nie było na sali ani jednego dziennikarza sanacyjnego, stąd logiczny wniosek, że takie przedstawienie sprawy wyszło od samego p. Ścieżyńskiego.

Stwierdzamy, że p. b. płk. Ścieżyński uderzył tow. Niedziałkowskiego laską w głowę, wywołując ranę długości przeszło cala. Dlaczego pisma sanacyjne piszą o uderzeniu w twarz, nie wiemy. Być może, że płk. Ścieżyńskiemu chodzi o zasłonięcie w ten sposób faktu, że sam został spoliczkowany przez tow. Baranowskiego.

Tow. Niedziałkowski nie mógł wydobyć brauninga, jak piszą o tem sanacyjne dzienniki, gdyż takiego nie posiadał, jak nie posiadali również broni znajdujący się tam towarzysze.

—o—

WYCIĄG Z PROTOKUŁU WSPOLNEGO
z dnia 18. września 1930 roku.

Sąd okręgowy Wydział VI karny we Lwowie w sprawie konfiskaty Nr. 212 czasopisma p. t.: „Dziennik Ludowy“ z daty Lwów dnia 16-go września 1930 r. do Sygn. VI. l. Pr. 179-30 na posiedzeniu niejawnem w dniu 18. września 1930 roku po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie

POSTANAWIA:

uznać za usprawiedliwioną dokonaną dnia 15 września 1930 roku przez Prokuratora Sądu okręgowego we Lwowie konfiskatę czasopisma pt. „Dziennik Ludowy“ Nr. 212 z daty Lwów dnia 16. września 1930 r. zawierającego 1) w artykule p. t.: „Przemówienie tow. Bolesława Limanowskiego“ a) w ustępie od słów „To zgrorza“ do „ludzi“, b) w ustępie od słów „niech“ do „Limanowskiego“, 2) w artykule p. t.: „Zgromadzenie demonstracyjne we Lwowie“ w ustępie od słów „Napad na“ do słów „głowie“ 3) z tytułu wydania zamieszczonego na I. stronicy słowa od „Krwawa“ do „w całym kraju“ znamiona występku z par. 300 u. k., zarządzić zniszczenie całego nakładu i wydać w myśl par. 493 pk. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Zarazem wydaje się odpowiedzialnemu redaktorowi tego czasopisma nakaz, by orzeczenie niniejsze umieścił bezpłatnie w najbliższym numerze i to na pierwszej stronie. Niewykonanie tego nakazu pociąga za sobą następstwa przewidziane w § 21 ust. druk. z 17 grudnia 1862 r. Dzpp. Nr. 6 ex 1863 tj. zasądzenie za przekroczenie na grzywnę do 400 zł.

UZASADNIENIE:

Ogłoszenie drukiem wymienionych wyżej ustępów ma na celu wyszydzeniami, nieprawdziwemi twierdzeniami i przekręcaniem faktów poniżyć zarządzenia państwowych władz bezpieczeństwa i podniecić czytelników do wzgardy i nienawiści przeciw tymże władzom pod względem ich czynności urzędowych co odpowiada znamionom występku z par. 300 uk. Według par. 487, 489, 493 pk. oraz par. 36 i 37 ust. pras. jest zatem powyższe postanowienie uzasadnione.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: (Podpis nieczytelny) starszy sekretarz.

Przed wyborami.

Przygotowania do wyborów postępują szybko naprzód, gdyż dzień głosowania niedaleki. Układy stronnictw chłopskich i robotniczych, które doprowadziły do stworzenia **Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu** ukończone. Przyśpieszył i silnemi węzłami zespolił ten Związek fakt pobicia w biały dzień chorego **Dąbskiego,** przywódcy Stronnictwa Chłopskiego przez niewyśledzonych dotąd drabów, przebranych w mundury oficerskie.

Niewątpliwie szersze jeszcze podstawy przyjęłaby ta konsolidacja stronnictw, gdyby aresztowanie przywódców prawie wszystkich stronnictw sejmowych i wybitnych działaczy politycznych nastąpiło o kilka dni wcześniej. Uwięzienie bowiem w jednej twierdzy za przestępstwa polityczne towarzyszy z PPS (Barlickiego, Liebermana, Mastka, Ciołkosza i Pragera), obok przywódców z „Piasta“ (Witosa i Kiernika), z Narodowej Partji Robotniczej (Popiela) i Narodowej Demokracji (Al. Dębskiego), to **wspólne więzienie stwarza wspólną platformę polityczną i wspólny front wyborczy.** Na czoło zagadnień politycznych Polski w jaskrawej i jak błyskawica rozświetlającej formie, wysunęła się konieczność stworzenia **jednego frontu „Obrony Prawa i Wolności Ludu“.** Chodzi tu o **podstawowe** i najbardziej prymitywne prawa obywatelskie, co do których **niema absolutnie żadnej różnicy poglądów.** Dlatego, skoro już niema czasu na stworzenie rozszerzonego bloku, obejmującego całe państwo, do porozumienia przyjść musi na pewnych odcinkach.

Na terenie wschodniej Małopolski stronnictwa opozycyjne szły w poprzednich wyborach odrębnie i nie zdobyły ani jednego mandatu, podczas gdy głosy wszystkich stronnictw razem wzięte dawały kilku posłów.

Sytuacja polityczna i stojące na porządku dziennym **pierwszorzędne zagadnienia,** ponieważ od wyniku obecnych wyborów zależy **przyszłość Państwa, jego ustrój i prawa jego obywateli,** nie wolno dopuścić do tego, aby głos wyborczy mógł być zmarnowany.

Nie jest też drugorzędną **sprawa anarchicznych stosunków w naszej części kraju.**

Sanacja rzuciła demagogiczne hasło frontu polskiego przeciw ukraińcom i żydom, aby pod jego presją utrzymać dla siebie sztucznie dominujące miejsce. Partyjnictwo sanacyjne nie przebiera przecież w środkach, aby swoje cele osiągnąć. Chcą odwrócić uwagę społeczeństwa od **zagadnienia głównego,** które dziś przed Polską i jej obywatelami stoi. Dla jego też rozwiązania wszystkie zorganizowane stronnictwa jednoczą się, dla osiągnięcia tego, wspólnego całej Polsce celu.

Amnestjowanie ojcobójcy.

WIEDEŃ. 25-letni student, Filip Halsmann z Rygi, który przed sądem przysięgłych w Insbrucku skazany został swego czasu na 4 lata więzienia za zbrodnię zabicia swego ojca przez strącenie go ze skały podczas wycieczki w Alpy, został przez prezydenta republiki austrjackiej ułaskawiony po dwuletnim pobycie w więzieniu.

Proces Halsmanna poruszył przed kilku laty pewną opinję publiczną („Dziennik Ludowy“ podawał z niego szczegółowe sprawozdania) głównie ze względu na to, że oskarżenie nie zdołało przeprowadzić przekonywującego dowodu zabójstwa a natomiast wszystkie dowody pośrednie wskazywały na winę młodego Halsmanna.

Odpowiedź p. Hołówce.

„Robotnik“ zamieszcza następujące uwagi pod adresem p. Hołówki:

„P. Tadeusz Hołówko ogłosił wczoraj w prasie „sanacyjnej“ i w prasie brukowej rodzaj listu otwartego, w którym oświadcza — w związku z naszą notatką z dnia 13 września — że p. marsz. Piłsudski utrzymywał się w latach 1923-1924 z dochodów ze swoich prac, wydawanych w firmie „Ignis“, pieniądze zaś, otrzymywane od robotników polskich Ameryki Północnej, oddawał zawsze na cele społeczne.

P. Hołówko pomija — zapewne rozmyślnie — fakt, że autorowi owej notatki chodziło nie o samo przyjmowanie pieniędzy od naszych towarzyszy z Ameryki, ale o zestawienie tego przyjmowania z ostatniemi wywiadami i... zdarzeniami.

Co do nas, nie widzimy, w czem ubliżałoby p. marsz. Piłsudskiemu w r. 1923—1924 przyjmowanie pieniędzy od socjalistów polskich ze Stanów Zjednoczonych nawet na potrzeby osobiste i rodzinne. P. Hołówko miałby prawo rzucać obelgi, zresztą wogóle pisać cośkolwiek, gdyby uwzględnił jednocześnie teksty, oskarżające nas wszystkich razem i każdego z nas z osobna o kradzież pieniędzy państwowych bez nazwisk i bez faktów.

Ale to już jest płaszczyzna etyczna.

W tej płaszczyźnie będziemy mówili z p. Hołówką dopiero wtedy, kiedy „tamci“ wrócą z Brześcia, i kiedy sądy Rzeczypospolitej wyświetlą wszelkie oskarżenia wywiadów, poczynając od „wesołych budżetów“.

Inna rzecz, czy będziemy mieli wtedy obowiązek moralny jakiejkolwiek rozmowy“.

(Fljeton „Dzien. Lud.“ z 22. IX. 1930).

W. RAORT.

DWIE HISTORJE.

W Monte Carlo, gdzie obecnie zbiera się międzynarodowa burżuazja, urządził mr. Mac Redlay, angielski król stali, małe przyjęcie dla swoich przyjaciół. — W błękitnej sali hotelu „Adlon“ zgromadziło się kilku angielskich przyjaciół klubowych mr. Redlaya, a między nimi i kilku niebieskokrwistych Polaków.

Rozmawiano w wygodnych fotelach, przy szklaneczce portweinu.

Sir Austen Coloner opowiadał niestworzone rzeczy o swoich polowaniach na tygrysy w dolinie Benares, lord Lloyd Creve zafrapował wszystkich opowiadaniem z życia ludożerców na wyspie Fidżi, a młodszy baronet Miles Marbovought bufonował, kreśląc przed słuchaczami obraz niebezpiecznych walk w górach „Pożeraczy Wężów“.

Tylko gospodarz mr. Mac Redlay milczał. Pił swój portwein i zaciągał się wonnem hawanna.

— A pan nie opowie nam nic ciekawego ze swoich przeżyć mr. Redlay? — zapytał hrabia Piesio Wodołebski.

— Niestety — odparł mr. Redlay — całe prawie życie nie ruszałem się z mego Birminghamu, produkując stal. Cóż więc ciekawego mógłbym panom opowiedzieć z Birminghamu?... Chociaż... Przypominam sobie, że i ja raz miałem dość ciekawą historję... Nie wiem tylko, czy panów zainteresuje... Dla mnie jest ona jednak do dziś niepokojącą zagadką...

— Proszę ją opowiedzieć! — zawołał książę Funio Rtęcki.

— Prosimy! — dorzucili Anglicy.

— Jest to jeden z najbardziej tajemniczych wypadków, jakie znam — rzekł mr. Mac Redlay. — Wypadek, którego pomimo upływu wielu lat zapomnieć nie mogę... Otóż kilka lat temu nadałem pocztą pięć tysięcy funtów jako pakiet wartościowy do Bombayu i wyobraźcie sobie panowie, że pakiet ten do Bombayu dotychczas nie doszedł. Poprostu, znikł gdzieś w drodze...

— No i co?... I cóż? — spytało zaciekawione towarzystwo polskie.

— Jakto, „no i cóż“? — odparł zdumiony Mac Redlay. — Mówię przecież wyraźnie: pakiet z 5000 funtów nadany z Birminghamu do Bombayu, zaginął w drodze!... Przyznacie mi panowie, że jest to dość tajemniczy i niesłychany w dziejach poczty angielskiej wypadek...

— No, tak — rzekł hr. Zdziś Tabeski — ale miał nam pan opowiedzieć jakąś tajemniczą historję...

— Właśnie, przecież mówię panom: pakiet nadany do Bombayu wcale tam nie doszedł! Historja ta narobiła dużo krzyku w prasie. Zwolniono dwóch dyrektorów poczty, wyrzucono kilku niższych urzędników, a minister poczt wyrywał sobie włosy z głowy. Szkodę mi zwrócono wprawdzie w całości, niemniej pozostanie dla mnie fakt zaginięcia pakietu ciekawą i niewyjaśnioną tajemnicą.

Mac Redlay skończył. Zebrani polscy arystokraci siedzieli, nie okazując żadne-

Na obczyznę za chlebem.

Syndykat emigracyjny będzie regulował emigrację zamorską.

Nie eksportujemy produkcji przemysłowej i może dlatego właśnie mamy dużo, dużo ludzi na eksport. Gdyby tak otworzyć wszystkie tamy, odpłynęłaby z Polski olbrzymia fala ludzi, nie tysiące, ale miljony niedożywionych, łaknących chleba, daremnie szukających pracy. W kraju, mlekiem i miodem płynącym

brak pełnych środków do życia, dla około 4 miljonów

małorolnych, komorników, i chałupników, nie licząc bezrobotnych robotników, cierpiących głód na brukach miast i ośrodków przemysłowych.

Odpłynęłyby tedy miljony za granice Polski, w poszukiwaniu pracy i chleba, gdyby obce kraje zgłosiły zapotrzebowanie rąk do pracy. Ale i obce rynki kurczą się pod wpływem kryzysów gospodarczych i dlatego **emigracja została ograniczona, a do niektórych krajów całkowicie zamknięta.** Mimoto jednak emigracja bądź na roboty sezonowe, bądź na stałe trwa i będzie trwała dopóty, dopóki sytuacja w Polsce nie zmieni się tak, by dla wszystkich starczyło i pracy i chleba.

W tych warunkach wielką ulgą dla wszystkich wychodźców jest opieka nad nimi zorganizowana przez towarzystwa opieki nad emigrantami oraz państwowy Urząd emigracyjny, wraz ze swemi ekspozyturami. Wszystkie te organizacje mają na celu

ochronę emigranta przed wyzyskiem różnych hyjen emigracyjnych,

które żerują na naiwności i nieświadomości wyjeżdżających na obczyznę.

W ostatnich czasach z inicjatywy Urzędu emigracyjnego został zorganizowany *Syndykat emigracyjny*, który całkowicie wydziera emigranta z rąk hyjen. Syndykat ten posiada mianowicie wyłączne prawo sprzedaży biletów okrętowych, ponadto obowiązkiem jego jest zupełnie bezpłatne wyrabianie emigrantom wszystkich, potrzebnych dokumentów na wyjazd, opieka w czasie transportu, informowanie pragnących wyjechać na obczyznę o warunkach pracy i zarobków w krajach zamorskich itd.

Kierownik Ekspozytury Urzędu Emigracyjnego dr. Wyszyński, pragnąc poinformować prasę o obecnym stanie wychodźtwa oraz o programie i celach syndykatu emigracyjnego, zwołał specjalną konferencję, na której na podstawie dat i cyfr, zobrazował ruch wychodźczy z Polski.

Po za granicami Polski przebywa około siedm miljonów Polaków,

to jest prawie jedna czwarta część mieszkańców Polski. Nie ma prawie zakątka na świecie, gdzieby nie było emigranta z Polski, robotnika, chłopa, czy też inteligenta. Oprócz krajów zamorskich

Francja i Niemcy stały się najbardziej pojemnym rynkiem emigracji z Polski.

Z krajami europejskiemi, dokąd skierowywany jest ruch wychodźczy Polska zawarła szereg konwencji i umów, natomiast emigracji zamorskiej nie normują żadne układy międzynarodowe. Dr. Wyszyński przedstawił w cyfrach stan wychodźtwa naszego w różnych krajach europejskich i zamorskich, oraz warunki pracy względnie osiedlenia w tych krajach poczem omówił cele i zadania Syndykatu emigracyjnego.

Następnie inż. Sarnowiec obszernie omówił znaczenie i podstawy organizacji tej nowej instytucji. Syndykat emigracyjny jest spółką którą tworzy skarb państwa, zakupiwszy 60 procent udziałów, 40 procent udziałów zakupiły wszystkie towarzystwa okrętowe, zajmujące się przewożeniem wychodźców z Polski.

Podczas dyskusji odzywały się głosy kwestjonujące potrzebę istnienia Syndykatu emigracyjnego ze względu na to, że i tak agenci i pośrednicy będą na własną rękę i z ramienia linji okrętowych werbowali chłopów i wyzyskiwali ich nieświadomość. Nie wiemy, czy będzie to przy istnieniu opiekuńczych towarzystw emigracyjnych i Urzędu emigracyjnego możliwe i dopuszczalne, — to jedno jest pewne, że Syndykat którego działalności przesądzać jeszcze nie można nie będzie jednak zarabiał na emigrancie 10 do 20 dolarów za wyrobienie dokumentów nie będzie sprzedawał jego ziemi za bezcen, jak to czyniją hyjeny emigracyjne i dlatego obrona tych hyjen robiła na obecnych złe wrażenie.

—o—



Na marginesie.

Baczność! BBS. idzie!

Niektóre pisma warszawskie podały, że tak zwana „frakcja rewolucyjna“ (najemniki sanacji) idzie samodzielnie do wyborów. Końby się śmiał! — jeśli wolno użyć zwrotu p. Piłsudskiego. „Socjaliści“ Sławkowego autoramentu wiedzą o tem, że „sami dla siebie“ (das Ding an sich) nie zdołaliby zdobyć ani jednego mandatu... nawet na ukraińskich i białoruskich kresach. Więc przyłączą się, to znaczy pójdą razem „z obozem marszałkowskim“, aby z tych kilkunastu (?) mandatów, które zdoła wyrwać sanacja, otrzymać... chociaż jeden.

Bądź co bądź — z tym jednym mandatem w Sejmie będą mogli reprezentować... pana Moraczewskiego, Jaworowskiego, Smulikowskiego i tym podobnych kilku osobników.

---

go zdziwienia, ani zainteresowania dla opowiedzianej przed chwilą historji i Mac Redlay odniósł wrażenie, że Polacy są narodem, który się wogóle nie zna na angielskich ciekawych i niezwykłych historjach. Obrzuciwszy ich więc zdumionem spojrzeniem, zwrócił się do Anglików:

— Panowie mnie rozumieją?...

— O yes, yes! — odparli wszyscy.

— A ja, proszę panów — rzekł książę Rtęcki — miałem jeszcze ciekawszą podobną historję. Być może, panowie jako Anglicy, nie uwierzycie w prawdziwość mojej historji, ale moi rodacy muszą mi przyznać rację, że jest ona autentyczna.

— Czy to fakt prawdziwy z pańskiego życia? — spytał Sir Austen Coloner.

— Najprawdziwszy w świecie! Wydarzyła mi się ta historja niedawno, kiedy bawiąc w kraju i nie znając tamtejszych stosunków, nadałem list wartościowy z dziesięciu tysiącami dolarów dla mego plenipotenta w zapadłej dziurze na kresach. Nie wiedziałem bowiem, że poczta nasza odpowiada tylko do wysokości dziesięciu tysięcy złotych, czyli około jednego tysiąca dolarów. Dowiedziałem się o tem później i serjo się zaniepokoiłem losem przesyłki. Nie wiele myśląc, wsiadłem do swego Rolls-Royce'a i po haniebnych drogach pojechałem wprost do plenipotenta, aby się upewnić czy pieniądze nadeszły do niego w porządku. W miejscowym urzędzie pocztowym pieniędzy jeszcze nie było. Czekałem cały tydzień, alarmując i telegrafując na wszystkie strony. Wreszcie — cóż panowie na to powiecie? — po dziesięciu dniach pieniądze nadeszły! W obecności poczmistrza i całego personalu otworzyłem list wartościowy, w którym nie brakowało ani jednego dolara. Pocztmistrz był blady ze wzruszenia, miejscowy woźny zapił się ze zgryzoty na śmierć, jeden z niższych urzędników powiesił się z rozpaczy, a lokalny ataman dawnej bandy dywersyjnej dostał żółtaczki. Wogóle narobiła ta historja z dojściem 10 tysięcy dolarów na miejsce przeznaczenia, niesłychanego harmideru w całej okolicy i na kresach. — Wyobraźcie sobie panowie: zwyczajny list wartościowy z 10 tysiącami dolarów doszedł w całości do adresata!

— No, tak, ale gdzież jest ta pańska niezwykła historja, którą pan nam obiecał opowiedzieć? — spytał lord Creve.

— Właśnie, przecież panom mówię: Dziesięć tysięcy dolarów doszło do adresata w Polsce w całkiem zwyczajnym liście wartościowym!

Anglicy siedzieli, nie okazując żadnego zdziwienia, ani zainteresowania dla opowiedzianej przed chwilą historji i książę Rtęcki odniósł wrażenie, że Anglicy są narodem, który się wogóle nie zna na polskich ciekawych i niezwykłych historjach. Obrzuciwszy ich więc zdumionem spojrzeniem, zwrócił się do Polaków:

— Panowie mnie rozumieją?...

— O tak, oczywiście! — odparli wszyscy.



Więzienie i wybory.

W Brześciu uwięzieni posłowie nie otrzymali dotychczas ani szczotek do mycia zębów, ani mydła, ani poduszek, ani środków żywności -- słowem żadnej przesyłki, któremi stroskane rodziny chciałyby im nieco ulżyć w ich nieszczęściu. Nie wolno. Nie wolno im rozmawiać z sobą, nie wolno porozumiewać się — trudno, więzienie...

Ale nie wszystkim ludziom w więzieniach jednakowo się powodzi. Dowodem może tu być opis pobytu w więzieniu w Magdeburgu marsz. Piłsudskiego, który przytacza **„Robotnik“** z książki jego p. t. „Moje pierwsze boje“.

„W Magdeburgu ku wielkiemu memu zdziwieniu wywyższono mnie nagle do wysokiej rangi generała i trzymano, że tak powiem, z wysokim dla tej szarży szacunkiem... Mieszkałem zresztą wcale wygodnie. **Do rozporządzenia miałem na I-szem piętrze trzy cele;** pokój sypialny, coś w rodzaju pokoju, w którym mogłem kogoś przyjąć, a co w mojej sytuacji mogło mię tylko do śmiechu pobudzać, i trzeci — pokój jadalny. Wszystkie trzy cele cały dzień otwarte wychodziły na ogródek, w którym było kilka drzew owocowych i trochę niewielkich krzewów czy roślin. Na dole w parterowych celach mieszkali podoficerowie, przeznaczeni do pilnowania mnie i ordynansi, których systematycznie co pewien czas mi zmieniali... Narazie wolno mi było spacerować w ogrodzie przez trzy godziny dziennie — potem przestano mnie w tem krępować i **miałem prawie cały dzień do zmierzchu otwarte drzwi z górnego piętra do ogrodu“.**

„Czas“ uważa najzupełniej słusznie owe 300 mandatów, które sobie obiecuje blok bezpartyjny (BB) za humbug. Tylko pismo sanacyjnych konserwatystów — żeby się tak wyrazić — wpadło. Twierdzi bowiem, że humbug o owych 300 mandatach został wypuszczony umyślnie przez ...opozycję! Fałsz! Staruszku „Czasie“! Nie opozycja to wymyślała, ale podała do publicznej wiadomości sanacyjna agencja „Press“, a sanacyjne „Słowo Polskie“ opierając się na tych informacjach wystąpiło nawet z artykułem wstępnym, entuzjastycznie witając plan zdobycia przez swych kompanów 300 mandatów. Ale dobrze, że przynajmniej konserwatywny odłam sanacji sprowadza wszystko do właściwej miary, czem oczywiście kompromituje swój obóz całkowicie.

Rozpatrując szanse wyborów, „Czas“ zamieszcza następujące uwagi:

„Blok Bezpartyjny czy Centrolew — oto główne hasło, pod którem toczyć się będzie rozpoczynająca się kampanja. Oto obecne punctum saliens naszej polityki. Grupy zjednoczone w Bloku przystępują do tej walki z nadzieją, z optymizmem. Wierzą, że naród polski nie oświadczy się w swej większości za Centrolewem, to znaczy: za radykalizmem socjalistycznym i agrarnym oraz za bezwzględną i doktrynerską walką z Kościołem, jaką Centrolew reprezentuje. Wierzą, że to co w Polsce spokojnie, umiarkowanie, po polsku i religijnie o rzeczach polityki myśli, pójdzie razem przeciwko Centrolewowi. Nie zrazi ich w tem ani przesilenie goospodarcze, ani niewątpliwie dość liczne błędy rządu, które sami niejednokrotnie wytykamy, ani szkalowania, plotki i obelgi, od jakich już się kłębi, a jeszcze więcej kłębić się będzie atmosfera wyborcza. Głównem polem bitwy jest walka między sejmokratycznym i radykalnym Centrolewem a rządem wraz z Blokiem. Wynik tej walki nie jest pewny — ale dużo przemawia za możliwością, że Blok może zdobyć o wiele więcej mandatów, niźli dotychczas posiadał“.

Dużo więcej. A więc nie 300?

„Czas“ wyciąga ręce w stronę duchowieństwa, aby broń Boże, nie popierało opozycji.

„Umiarkowana i życzliwa Kościołowi linja polityczna, jaką zachował rząd w ostatnich dwóch latach, nie dopuści z pewnością do tego, aby w listopadzie wrogowie rządu mogli głosić rzekomą krucjatę przeciw rządowi, a w rzeczywistości piec na tym ogniu własną pieczeń. Pozatem Kościół ma bardzo poważne powody, aby nie życzyć sobie osłabienia lub obalenia obecnego rządu.

Tak samo, jak konserwatyści, tak i Kościół musi się obawiać obalenia obecnego rządu nie dlatego, aby go uważał za najlepszy, ale dlatego, że jest lepszym, od innych możliwych. Albowiem następcą obecnego rządu mógłby być tylko rząd sejmokratyczny lub komunistyczny. O komunistycznym niema i co mówić! — Rząd sejmokratyczny byłby to na długie lata rząd lewicowy, w którym ster objęliby socjaliści. Byłby to rząd pp. Daszyńskiego i Liebermana, Niedziałkowskiego i Diamanda, przy pomocy panów posłów z Wyzwolenia i Stronictwa Chłopskiego rządzący, a kokietujący miłośnie z posłami mniejszości narodowych, aby tylko utrzymać się przy władzy. Rząd taki opierałby się istotnie na znacznej większości, a pierw szem hasłem, jakieby się starał zrealizować, to byłaby walka z Kościołem — obok walki z wszelką własnością“.

Ta denuncjacyjka „Czasu“ jest bardzo charakterystyczna ale świadczy o bezsilności bloku sanacyjnego.

Skoro jednak „Czas“ jest tak pewny, że pomajowcy są tak pewni zwiększenia ilości swych posłów, pocóż te wszystkie „przygotowania“ do wyborów? „Przygotowania“, jakich jeszcze w Polsce nie oglądaliśmy.

List tow. marsz. Daszyńskiego
do b. posłanki Kosmowskiej.

WARSZAWA, 20 września (tel. wł.). Tow. Ignacy Daszyński przesłał wczoraj następujący list do p. Ireny Kosmowskiej, b. posłanki, obecnie w więzieniu na Zamku w Lublinie.

Pani Irena!

Pragnę z całego serca przyłączyć się do wielkiej liczby Polaków i Polek, którzy chcą w tej chwili wyrazić Pani głęboki dla niej szacunek i uznanie dla Pani charakteru i pracy całego jej życia.

W tej chwili nie jest Pani w Polsce duchowo odosobnioną od ludzi, którzy kochają wolność i wiedzą, jaką potęgą moralną jest wolność i prawo człowieka obywatela.

Obyśmy wkrótce mogli Pani to osobiście powiedzieć.

Ręce Pani ściskam.

Ignacy Daszyński.

B. posłanka Kosmowska wypuszczona za kaucją.

WARSZAWA, 20 września (tel. wł.). Dziś na tajnem posiedzeniu Sąd Apelacyjny w Lublinie uchwalił na wniosek obrony wypuścić ob. Kosmowską na wolność, za kaucją 500 zł.

Ob. Kosmowska powróciła dziś do Warszawy.

—o—

Rewizje wśród działaczy P. P. S.

WARSZAWA, 20 września (tel. wł.). Wczoraj w Krakowie w mieszkaniach kilkunastu towarzyszy zarządzono rewizję w poszukiwaniu broni. W wyniku rewizji znaleziono pamiątkowe okazy strzelby i karabinu.

Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu

Manifest stronnictw Centrolewu.

DO SPOŁECZEŃSTWA!

Prezydent Rzeczypospolitej rozwiązał 30 sierpnia Sejm i Senat, zarządzając jednocześnie nowe wybory. **Głos należy teraz bezpośrednio do Narodu.** Kraj ma rozstrzygnąć swem głosowaniem 16 i 23 listopada, czy opowiada się **za dyktaturą, czy też przeciw niej.** Dalsze trwanie w stanie niepewności

PROWADZI POLSKĘ DO KATASTROFY,

rozkłada od wewnątrz jej żywe ciało.

Rzeczpospolita Polska znajduje się w położeniu niezmiernie ciężkiem, kryzys gospodarczy druzgoce podstawy istnienia miljonowych mas ludu wiejskiego. **Setki tysięcy bezrobotnych** nie widzą przed sobą żadnej nadziei w przededniu miesięcy zimowych. **Poziom realnych płac robotniczych nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb najpilniejszych.** Niesprawiedliwy, przypadkowy sposób nakładania i ściągania ciężarów podatkowych nie odpowiada często ani możliwościom, ani rzeczywistym interesom społeczeństwa i państwa.

DYKTATURA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

przytępiła i zaostrzyła do granic ostatecznych wszystkie trudności życia państwowego. **Dyktatura nie rozwiązała zagadnień społecznych, gospodarczych i politycznych,** stojących przed nami, a decyjących o naszej przyszłości. Nie rozwiązała ich, ale je pogmatwała i powiększyła przeszkody.

Podkopała natomiast poważnie prawa w Narodzie, **depcąc i łamiąc konstytucję i ustawy.**

Reformy społeczne, wypływające z najbardziej niespornych konieczności dziejowych, a zapoczątkowane przed przewrotem majowym, utknęły w miejscu **na skutek sztucznie utrwalonego wpływu na politykę gospodarczą państwową magnatów przemysłowych i rolniczych.** Egoizm klasowy najbogatszych przeważył nędzę i rozpacz ludu.

Wdeptano w błoto najwspanialsze tradycje walk o niepodległość ojczyzny. Sojusz Józefa Piłsudskiego z przedstawicielami dawnej ugody wobec mocarstw zaborczych **uderzył w samo serce legendę Legjonów.** Bezplanowa polityka narodowościowa nie załatwiła niczego.

Ponad całem życiem polskiem zawisł ciężar nieznośnych stosunków moralnych.

Rządy sanacyjne przyniosły ze sobą zasadę, że

RZĄDZĄCYCH NIE KRĘPUJE ANI PRAWO ANI ZWYKŁA UCZCIWOŚĆ.

Wydawano miljony z kas państwowych na własne cele polityczne, na pomoc wyborczą i inną dla swoich zwolenników. Administrację i wojsko usiłowano przetworzyć w bierne narzędzie systemu. Rucano na jednostki i całe społeczeństwo oskarżenia bezprzykładnie krzywdzące, nie przytaczając ani razu faktów i dowodów. Zaostrzono do napięcia niebywałego wewnętrzne starcia polityczne.

TEROR FIZYCZNY, PRZEKUPSTWO, BEZPRAWNE REPRESJE POLITYCZNE, DEMORALIZOWANIE LUDZI SŁABSZYCH —

stanowią nieodłączną część systemu; wtargnęły te metody do organizacyj społecznych i gospodarczych, niszcząc nieraz dorobek długoletniej pracy.

Jednocześnie lekkomyślnie prowadzona od wypadku do wypadku polityka zagraniczna wydała także swoje owoce w postaci

ZUPEŁNEGO PRAWIE ODOSOBNIENIA POLSKI POŚRÓD INNYCH NARODÓW ŚWIATA.

Imperjalizm obcy wyciąga ręce po ziemie Rzeczypospolitej, osłabionej i skrępowanej w każdym ruchu stanem niepewności powszechnej, stanem zależności od kaprysu dyktatora, albo od intryg którejkolwiek osobistości jego otoczenia.

W tych warunkach

Polska Partja Socjalistyczna,

Polskie Stronnictwo ludowe „Wyzwolenie“,

Stronnictwo Chłopskie,

Polskie Stronnictwo ludowe „Piast“,

Narodowa Partja Robotnicza —

postanowiły:

w imię lepszego Jutra Rzeczypospolitej;

w imię potrzeb i dążeń ludu pracującego wsi i miast;

w imię prawa, wolności i sprawiedliwości społecznej, jako podstaw odzyskanej w krwi i nędzy niepodległości Polski;

w imię moralności w życiu publicznem społeczeństwa —

Utworzyć do wyborów do Sejmu i Senatu jednolity front wszystkich ludzi pracy, jednolity Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu

celem **zupełnej i ostatecznej likwidacji dyktatury Józefa Piłsudskiego, celem zupełnej i ostatecznej likwidacji pomajowego systemu rządzenia, przywrócenia pełnej mocy konstytucji i prawu, zwycięstwa demokracji i uczynienia ludu gospodarzem we własnym kraju.**

Zdajemy sobie sprawę ze wszystkiego, co nas dzieli, **nikt z pośród nas nie wyrzeka się swych programów i poglądów,** potrafimy wszakże — obok wspólnej pracy i walki — **uszanować wzajemnie nasze przekonania i uczucia religijne, społeczne i polityczne,** rozumiemy bowiem wszyscy to, co nas dzisiaj łączy. — Demokracja polska nie poraz pierwszy w dziejach zdaje egzamin w obliczu historji.

MUSIMY IŚĆ RAZEM, JEŻELI POLSKA MA OCALIĆ SWÓJ BYT NIEPODLEGŁY;

JEŻELI CHCEMY NAPRAWDĘ DŹWIGNĄĆ W POLSCE ŚWIADOMĄ SIEBIE DEMOKRACJĘ ZDOLNĄ DO PRACY;

JEŻELI CHCEMY NAPRAWDĘ POSTAWIĆ TAMĘ PRZECIW FASZYZMOWI I KOMUNIZMOWI.

Orędzie rozwiązujące Sejm i Senat głosi, że przyczyną główną decyzji Pre-

zydenta Rzplitej stanowi utrata wiary w możność przeprowadzenia rewizji konstytucji przez Sejm rozwiązany.

Stwierdzamy tedy, że

1. w Sejmie rozwiązanym **istniała większość zmierzająca do naprawy ustroju** w granicach demokracji parlamentarnej.

2. Ustawiczne zamykanie sesyj sejmowych uniemożliwiło pracę nad sprawą naprawy konstytucji, chociaż **stronnictwa lewicy i środka ustaliły pomiędzy sobą zasady pracy konstytucyjnej.** Rządy Józefa Piłsudskiego nigdy nie ogłosiły żadnego planu ustrojowego. Śmieszna próba uczynienia z Polski **państwa policyjnego,** zawarta w projekcie konstytucji BB, nie będzie podstawą do poważnej pracy nad konstytucją Rzeczypospolitej.

Dzisiaj, gdy **kraj uchyla się pod ciężarem nędzy,** po 4 i pół latach rządów dyktatorskich — dzisiaj rząd Józefa Piłsudskiego wysuwa znowu na plan pierwszy zmianę konstytucji, byle **odwrócić uwagę mas od straszliwych skutków dyktatorskiej władzy.** Ludziom wołającym o **chleb i prawo** rzuca się ogólnikowy frazes bez treści.

ARESZTOWANIA PRZEDSTAWICIELI DEMOKRACJI MAJĄ ROZWIĄZAĆ TRAGEDJĘ POLSKI“.

Demokracja polska rozpocznie wysiłki ku rzetelnej naprawie ustroju od **przywrócenia urzędowi prezydenta Rzeczypospolitej niezależności od dyktatury i od rządów partji politycznych, od zapewnienia trwałych rządów opartych o większość przedstawicielstwa Narodu, od rzetelnej kontroli nad gospodarką groszem publicznym, od przywrócenia równowagi pomiędzy władzami państwowemi.**

Praca nad naprawą ustroju wymaga przedewszystkiem, by **zapanowało znowu prawo, jednakowo obowiązujące wszystkich.**

Dzisiaj, podejmując wspólną kampanję wyborczą, oświadczamy społeczeństwu, że

POPROWADZIMY DALEJ WSPÓLNĄ WALKĘ O ZWYCIĘSTWO DEMOKRACJI, które oznaczać będzie przyjęcie na siebie przez nią odpowiedzialności za dalsze losy Rzpltej Polskiej.

Będzie ono oznaczało:

1) **energiczną walkę z katastrofą gospodarczą i klęską bezrobocia,**

2) **pracę nad powiększeniem dobrobytu ludności pracującej wsi i miast.**

3) **naprawę ustroju rolnego,**

4) **sprawiedliwą reformę podatkową,**

5) **przestrzeganie i rozwijanie ustaw chroniących robotników przed wyzyskiem,**

6) **ubezpieczenie na starość i od inwalidztwa pracy,**

7) **kontrola nad kartelami,**

8) **uprzystępnienie taniego kredytu dla drobnego rolnictwa,**

9) **popieranie ruchu spółdzielczego i walki z klęską mieszkaniową,**

10) **zmniejszenie budżetu państwowego do granic możliwości gospodarczych społeczeństwa i odpowiednią przebudowę budżetu,**

11) **zaprowadzenie kontroli nad szafowaniem groszem publicznym,**

12) **wprowadzenie demokratycznego samorządu terytorjalnego i ubezpieczeniowego,**

13) **rozbudowa szkolnictwa,**

14) **bezwzględnie pokojowa polityka zagraniczna Rzpltej i stanowcza obrona nienaruszalności jej granic.**

Od chwili odzyskania Polski niepodległej **CHŁOPI, ROBOTNICY, PRACOWNICY UMYSŁOWI,** wchodzą dzisiaj w jednolity front wyborczy.

POLSKIEGO ŚWIATA PRACY.

Razem idziemy **przeciw dyktaturze, przeciw gwałtom, w obronie prawa i wolności Ludu.** Razem idziemy **do walki z klęską gospodarczą, do pracy nad rozwojem wielkich zagadnień naszego bytu państwowego,** aby dźwignąć gospodarkę Narodu na drogę prawdziwego rozwoju, aby ustalić plan gospodarczy, aby rozwiązać te zagadnienia, które jak np. **sprawa narodowościowa** niemożliwe są do rozwiązania inaczej niż w formie demokratycznej.

DO WALKI WIĘC I DO PRACY!

Dość nieprawości! Dość oszczerstw bezkarnych! Dość upadlania się w biernem trwaniu!

Niema takich nadużyć wyborczych, niema takich represyj politycznych, któreby złamały entuzjazm wśród mas, którychby te nie odparły solidarnych wysiłkiem.

DO WALKI O SEJM TWÓRCZEJ PRACY! DO WALKI O SEJM SĄDU I SPRAWIEDLIWEJ KARY!

DO WALKI O RZĄD ZAUFANIA NARODU!

PRZECIW DYKTATURZE!

ZA WOLNOŚĆ, ZA PRAWO I ZA LEPSZE ŻYCIE!

WSZYSCY DO SZEREGU!

Lud polski wraca upomnieć się o swoje dziedzictwo. Lud polski wraca upominać się o swoje krzywdy i o swoje prawo.

Niech żyje Związek Obrony Praw i Wolności Ludu!

Niech żyje Rzeczpospolita Polska!

Polska Part. Socjal.
Pol. Stron. Lud. „Wyzwolenie“,
Pol. Stron. Chłopskie,
Pol. Stron. Lud. „Piast“,
Narod. Partja Robotnicza.

—o—

Przeczytaj i podaj dalej!

Ustawa
w sprawie wolności zgromadzeń przedwyborczych z dnia 5 sierpnia 1922.

Art. 1. **Wszystkie zgromadzenia, zwoływane przez wyborców, względnie przez kandydatów na posłów, w okresie wyborczym,** tj. od dnia rozpisania wyborów aż do dnia wyborów, **nie wymagają zezwolenia władz administracyjnych.**

Art. 2. **Zgromadzenie przedwyborcze na drogach i placach publicznych winno być zgłoszone** przez osobę, zwołującą zgromadzenie, przed odpowiednią władzą administracyjną I instancji lub najbliższym posterunkiem policyjnym w terminie nie późniejszym, niż **na 24 godziny przed rozpoczęciem zgromadzenia.**

Art. 3. Zgłoszenie, wspomniane w art. 2 może być pisemne lub ustne i powinno zawierać:

1) imię i nazwisko zwołującego,

2) oświadczenie, że zgromadzenie to jest przedwyborcze.

3) adres zwołującego. Władze **niezwłocznie** wystawiają poświadczenie o zgłoszeniu zgromadzenia.

Art. 4. Wymienione w art. 3 zgłoszenie i oświadczenie są wolne od wszelkich opłat stemplowych.

Art. 5. **Ustawa niniejsza nie krępuje w niczem zebrań w lokalach zamkniętych,** przyczem podwórze i ogródek, stanowiące organicznie zamkniętą całość z gmachem, uważa się za lokal zamknięty.

Art. 6. Wszystkie postanowienia dotychczasowych przepisów, sprzeczne z niniejszą ustawą, tracą moc prawa.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia, a wykonanie jej powierza się Ministrowi Spraw Wewnętrznych.

—o—

To i owo.

Jedno z lwowskich pism donosi, że Zdzisło Stroński ma zamiar kandydować do sejmu z okręgu lwowskiego. Czemu nie? Alboż to nie był już posłem z tego okręgu? Wybranym posłem. A jakże... Przecież kandydował z listy B. B.

Wobec tego, że zamierza znowu kandydować, warto dwa słowa wspomnieć o wielkich zasługach tego pana dla ojczyzny kochanej. Otóż w kalendarzyku informacyjnym o posłach i senatorach w ostatnim sejmie znajdujemy także bliższe dane, dotyczące osoby p. Strońskiego. Jest tam napisane tak: „Studja na wydziale filozoficznym, były członek organizacyj akademickich, praca podczas plebiscytu na Spiżu“.

I już. To wszystko. Za te zasługi dla ojczyzny Zdziś oczekuje odznaczeń no i — mandatu z ręki ludu.

— — — — — — — —

W twierdzy w Brześciu siedzi nasz towarzysz b. poseł Dubois, jeden z najmłodszych posłów w Sejmie polskim. Pełen zapału, energji, gorący siewca idei socjalizmu wśród mas. Siedzi w baszcie twierdzy brzeskiej, głowę, jak innym towarzyszom niedoli mu ogoli i, odebrali szelki, pasy i wszelkie ostre narzędzia. Siedzi w samotnej celi i czeka na sąd o sobie i wyrok. Za jakie winy. Nie wiemy jeszcze. Trzeba czekać na wyniki śledztwa, na akt oskarżenia...

O tym najmłodszym z posłów, o, młodszym od Zdzisia Strońskiego napisane jest w wspomnianym kalendarzu: „Brał udział w powstaniu górnośląskiem w r. 1919 i 1921, w wojnie z bolszewikami był ranny, otrzymał następujące odznaczenia: wstęga waleczności i zasługi I kl. i Krzyż walecznych. Za działalność w socjalistycznych organizacjach więzienie niemieckie“.

Poseł i poseł. Jeden już kandyduje, drugi jest w więzieniu i kto wie, czy będzie mógł zgłosić swą kandydaturę, albowiem ord. wyborcza przewiduje własnoręczny podpis kandydata na oświadczeniu, że zgadza się na postawienie swej kandydatury.

Pisma donoszą, że teraz wyłania się kwestja, czy aresztowani byli posłowie będą mogli ubiegać się o mandat poselski. Terminy zgłoszenia kandydatów upływają 15 października odnośnie do list państwowych a 25 października odnośnie do list okręgowych. Jeżeli do tego czasu nie będzie kontaktu z nimi, jeżeli nie będą mogli podpisać oświadczeń, nie będą mogli kandydować.

*

W „Kurjerze Krakowskim“ znajduję wiadomość ze Lwowa, że policja lwowska przeprowadziła onegdaj na peryferjach miasta masowe rewizje wśród mętów społecznych w poszukiwaniu broni. Powodem do masowych rewizyj nocnych był wiadomy policji fakt, że przy aresztowaniach, dokonanych wśród mętów lwowskich w ostatnich czasach, kilkakrotnie znaleziono broń.

To bardzo chwalebnie. A czy przy tej sposobności została też odebrana broń tym mętom, które zorganizowane w bojówki, napadają i rozbijają zgromadzenia lewicy i endecji?...

Miasto Malmedy,



które wraz z całym powiatem przed 10 laty musieli Niemcy odstąpić Belgji.

Moskwa uradowana.

Jak wielkie znaczenie przywiązywano w Moskwie do wyborów w Niemczech widać z tego, że w dniu wyborów moskiewskie dzienniki i sowiecka ajencja Tass otrzymywały depesze od swoich berlińskich korespondentów co pół godziny. Depesze te były natychmiast przesyłane w odbitkach wszystkim najwyższym dygnitarzom sowieckim. Od godz. 13-tej zaprzestano nadawania depesz prywatnych przez Berlin, ażeby nie zajmować przewodu telegraficznego. — Kiedy wieczorem dowiedziano się o sukcesie komunistów, zostały wydane dodatki nadzwyczajne. Nad redakcją „Prawdy“ ukazał się świetlny plakat, zawiadamiający o zwycięstwie komunistów. Sowieckie koła rządowe nie kryją olbrzymiego zadowolenia z wyniku wyborów.

Powodzenie niemieckich komunistów w wyborach do Reichstagu wywołało niebywały entuzjazm wśród moskiewskich bolszewików. — W poniedziałek 15-go w wielu fabrykach moskiewskich ukończono pracę o godzinę wcześniej, niż zwykle i urządzono wiece, na których omawiano „zwycięstwo niemieckich towarzyszy“. Pierwsze kolumny poniedziałkowych dzienników moskiewskich poświęcono całkowicie niemieckim wyborom. Między innemi, „Raboczaja Gazeta“ napisała, że „zbliża się chwila, kiedy Niemcy ogłoszone zostaną republiką sowiecką“.

Nowa książka.

Pisały ją dzieci.

W Niemczech ukazała się na półkach księgarskich książka zatytułowana: „Dzieci i ich zwierzęta“ napisana wyłącznie przez dzieci w wieku od 9 do 14 lat, chłopców i dziewczęta. Dzieci te kreślą dziecinnie swój stosunek do zwierząt: do zająca, kotka, kozy, Jasia- kanarka, do złotej rybki, krów, psów, myszek, królików, itp. Powstał z tego barwny obrazek dziecięcej duszy, docierany do najbliższej strefy dziecka, jakkolwiek nie tak blisko jeszcze, nie do samego sanktuarjum tej duszyczki, jak wyobrażał sobie to wydawca Karol Vaupel, albowiem cała ta bezpośredniość i naiwność wyrażania uczuć swych nie daje jeszcze zupełnej gwarancji i pewności zupełnej prawdziwości. W każdym razie książka ta może rodzicom i wychowacom dać coś nowego o dzieciach i o kilka znamiennych rysów wzbogacić ich oblicze.

Inne jest pytanie, czy także przez dzieci same napisana książka bardziej interesuje młodziutkich czytelników, niż książka pisana dla nich przez dorosłych. Jakoś dzieci, które książkę tę otrzymały, niebardzo zajmowały się do niej.

—o—

Podwyżki... podwyżki cen

w dobie radosnej twórczości.

PODWYŻKA CEN WĘGLA.

Na wiosnę br. okazało się, że istnieją duże zapasy węgla. Żeby się ich pozbyć, kopalnie zaczęły stosować rabaty hurtownikom. Rabaty te dochodziły do 30 procent i niekiedy więcej.

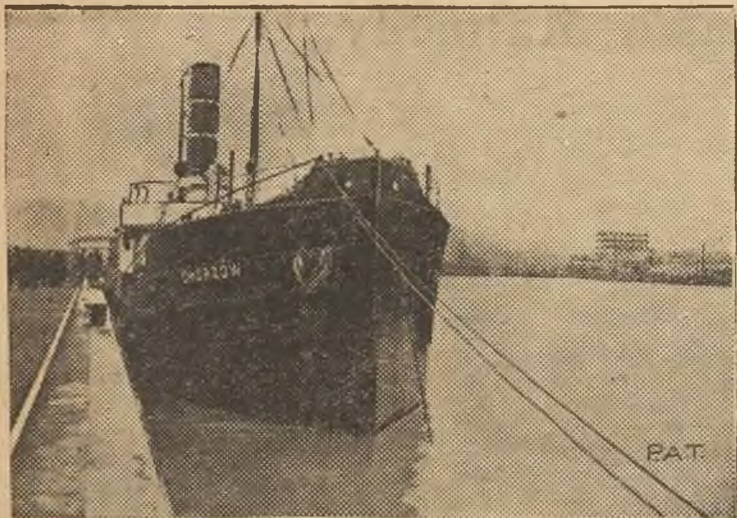
Obecnie rabaty te zostały cofnięte. Odbije się to na cenach detalicznych. Cena węgla opałowego skoczyła już w Warszawie z 60 zł. na 64 zł. za tonnę, o czem donosiliśmy.

PODWYŻKA CEN SOLI.

Z dniem 16 września br. z odpowiedniego rozporządzenia rządowego ustalono nową cenę soli. Sól biała kamienna i warzona kosztować będzie 36 groszy za kilogram, sól szara kamienna — 26 groszy.

Podwyżka wynosi około 4 procent.

Czytajcie prasę robotniczą!!!



„Chorzów“,

statek linji bałtyckiej, kursujący między Gdynią, a Libawą, Rygą i Helsingforsem.

Kwestja mniejszości narod.
na posiedzeniu Rady Ligi Nar.

GENEWA, 20. 9. (Pat). Na posiedzeniu szóstej komisji Zgrom. Ligi Narodów wywiązała się dyskusja co do zmian procedury mniejszościowej. Znamiennem w kwestji mniejszości narodowych jest oświadczenie delegata szwajcarskiego Mota, który stwierdził, że problem mniejszościowy porusza w wielkim stopniu również i opinję publiczną Szwajcarji. Milczenie z jego strony mogłoby być tłumaczone w ten sposób, jakoby przedstawiciel Szwajcarji zachowywał się obojętnie wobec całej dyskusji. Byłoby to tembardziej niesłuszne, że właśnie dzieje szwajcarskie dostarczają przykładu, jak w ciągu wieków udało się z obywateli należących do trzech różnych kultur, wytworzyć jeden naród. Motta wita fakt, że przez przekazanie komisji rozważanej części sprawozdania generalnego sekretarza stało się możliwe omówienie ważnej tej sprawy w ciągu debaty nacechowanej atmosferą przyjaźni i przenikniętej prawdziwym duchem Ligi Narodów. — Motta stwierdził, że dotychczas nie sformułowano postawionego wniosku w tej kwestji.

Następny mówca minister Zaleski dowodził, że dla traktowania sprawy mniejszościowej jest kompetentna Rada Ligi i przekazywanie pewnych kompetencji specjalnym komitetom trzech stanowi już przekroczenie pełnomocnictw Rady Ligi, zakreślonych w traktatach mniejszościowych. Minister Zaleski oświadczył następnie formalnie w imieniu swego rządu, że odrzuca wszelkie dalsze rozszerzanie dobrowolnie przyjętej dotychczasowej procedury i że stanowczo sprzeciwia się stworzeniu specjalnego komitetu mniejszościowego. Zdaniem ministra Zaleskiego, mniejszości powinny się wystrzegać szukania pomocy poza granicami swoich państw, gdyż zwracanie się ich o pomoc zagranicy losu ich nie polepszy, lecz przeciwnie, może go pogorszyć.

Z kraju i świata.

KATOWICE. 15-letni Paweł Mateja podłożył pod przejeżdżający w Siemianowicach pociąg towarowy tak zwaną wykolejarkę wskutek czego wykolejła się węglarka parowozu. Wypadku w ludziach nie było.

ŁODŹ. Dziś w sali łódzkiej Rady miejskiej dwu dniowe wszechpolski zjazd esperantystów.

WARSZAWA. Zakład Ubezpieczeń Społecznych przystąpił z początkiem sierpnia b. r. do budowy pierwszej serji tanich domów robotniczych i pracowniczych. Budowę rozpoczęto w kilku miastach. Domy będą 4- i 5-piętrowe. Ogółem przystąpiono w różnych miastach do budowy 30 domów.

GDYNIA. — Władze portowe wprowadziły w myśl ostatniego rozporządzenia Min. Przemysłu i Handlu ulgowe opłaty portowe w takiej wysokości jak i w innych portach zagranicznych dla statków turystycznych, zawijających do portu gdyńskiego. Opłata ta wynosi 100 zł. za każódy rozpoczęty dzień postoju.

STANISŁAWOW. — Dnia 20-go września rozpoczyna swą działalność w Stanisławowje Teatr regjonalny Kresów wschodnich, który odegra w sali Z. Z. K. komedję Fredry pt. „Zemsta“ pod kierownictwem p. Heleńskiego. — Następnego dnia odegrana będzie wielka rewja z udziałem artystów teatrów warszawskich.

Tej niedzieli nie będzie wywiadu p. Piłsudskiedo.

WARSZAWA, 20 września (tel. wł.). Wbrew doniesieniom niektórych pism, prasa prorządowa nie przyniesie tradycyjnego wywiadu niedzielnego p. premjera. Podobno stało się to z przyczyny p. Miedzińskiego, który zażądał tygodniowego urlopu wypoczynkowego.

Wyrok śmierci w Krakowie.

KRAKÓW, 20. 9. (Pat). Odbyła się tu kilkudniowa rozprawa przeciwko niejakiemu Kaczmarczykowi i Marji Sowowej, oskarżonym o wielokrotne morderstwa oraz o napad na plebanję w Hucie Polańskiej. Kaczmarczyk skazany został na karę śmierci przez powieszenie, zaś Sowowa uwolniona została od winy i kary.

Niewdzięczne pole pracy agentów prohibicyjnyck.

N. JORK, 20. 9. (Pat). 6 agentów prohibicyjnych podczas dokonywania rewizji w browarze Elizabeth w New Jersey zostało nagle zaatakowanych, rozbrojonych i całkiem obezwładnionych przez 12-tu napastników. W chwilę potem do browaru wszedł oficer straży prohibicyjnej, który przedtem pozostawał na zewnątrz gmachu i rozpoczął strzelać, natychmiast jednak padł trupem ugodzony 8-ma kulami. Napastnicy zbiegli w samochodach.

ECHA PROCESU PRZECIW „ARB. ZEITUNG“.

WIEDEŃ, 20. 9. (Pat). Dzienniki wiedeńskie omawiając proces „Arbeiter Zeitung“, domagają się gruntownej reformy administracji kolei i zaprzestania gospodarki tajnymi funduszami. Niektóre dzienniki stwierdzają, że prezydent Banhans ma ustąpić z końcem września i że wraz z nim otrzyma dymisję kilku członków Generalnej Dyrekcji Kolei.

40 miljonów kobiet protestuje przeciw tendencjom wojennym.

GENEWA, 20. 9. (Pat). Sześć stowarzyszeń kobiecych, reprezentujących 40 miljonów kobiet z 56 krajów, wystosowało apel do Zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie, zwracając jej uwagę na budzące grozę stale wzrastające tendencji przewidywania możliwości wojennych. Apel zaklina Zgromadzenie, aby zagwarantowało wypełnienie postanowień paktu Briand - Kellog, który jedynie może uchronić ludzkość od nieszczęścia.

—o—

Żydzi idą sami do wyborów.

LWÓW, 20. 9. (Pat). Plenarne zebranie żydowskiego stronnictwa ludowego we Lwowie, uchwaliło wobec faktu, że żadne stronnictwo polskie nie kolaburuje z listą żydowską w obecnej kampanji wyborczej, dążyć do stworzenia ogólno- narodowego żydowskiego bloku wyborczego. Gdyby ten blok nie doszedł do skutku, pójdzie żydowskie stronnictwo ludowe samodzielnie do wyborów.

Sabotaże.

NISZCZENIE LINJI TELEFONICZNYCH.

Obok gminy Stanisławówka, między 4 a 5 km. od Mostów Wielkich, pow. Żółkiew, wczoraj w nocy jacyś osobnicy przecięli linję telefoniczną i telegraficzną, łącząca Lwów i Mosty Wielkie. — Wskutek przecięcia powstała przerwa na przestrzeni około 100 metrów, którą wkrótce usunięto.

Na linji Tarnopol—Brzeżany pomiędzy wsiami Dubowce a Kowarówka onegdaj wieczór przecięto druty telefoniczne.

PODPALENIA.

W gminie Rodewicze, koło Drohobycza na folwarku dra Henryka Kolischera podpalono dwie sterty owsa, zawierające 200 kóp, oraz stertę pszenicy (150 kóp), wartości 9.000 zł. Po podpaleniu sabotażyści strzelili na postrach, poczem zbiegli. Sterty oblali jakimś płynem łatwopalnym, gdyż płomienie objęły sterty momentalnie.

Na polu obok Kyczkowa, koło Tarnopola, onegdaj wieczór podpalono półtora sterty koniczyny na szkodę właściciela folwarku Antoniego Ostrowskiego.

W Jaremczu spłoszono sabotażystów, którzy usiłowali podpalić pasiekę doświadczalną Małopolskiego Tow. Rolniczego. Pastwą płomieni byłoby padło 150 pni, oraz mieszkanie zarządcy.

W Trebuchowej, koło Brzeżan, wskutek podpalenia spłonęła stodoła ze zbożem osadnika Józefa Szteka.

KSIĄDZ ARESZTOWANY ZA SABOTAŻ.

Wczoraj podaliśmy, iż zostali aresztowani W. Kuś i J. Baran, za trzykrotne podpalenie folwarku N. Seidmanowej w Kościelnikach pow. Buczacz.

Jako współwinnych zbrodni aresztowano następnie księdza Georgocza Halibeja, parocha w Skomorochach, Wasyla Kuzsla, komendanta „Łuhu“ w Kościelnikach, Mikołaja Futela, kierownika mleczarni, oraz parobka Michała Szczepanowskiego. W czasie rewizji znaleziono u nich obciążające materjały, które zakwestjonowano.

—o—

Karambol auta z wozem.

Wczoraj wieczór w ul. Pełczyńskiej, naprzeciw realności l. 27, auto nr. 11393, kierowane przez Tadeusza Pistronia, wpadło na wóz, będący własnością piekarza Kirschingera. Z jadących trzech osób na wozie, tylko 12-letnia Wandzia Wiśniewska doznała lekkich obrażeń. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia rat. udzielił jej pierwszej pomocy.

Koń zaprzężony do wozu został jednak zabity, wóz częściowo zniszczony, auto zaś poważnie uszkodzone.

Sprawcę wypadku odstawiono do komisarjatu, celem spisania protokołu. Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie.

11 domów spłonęło w Jamelnej.

Wczoraj w południe zaalarmowano straż pożarną wieścią, że pali się wieś Jamelna, leżąca w odległości 18 km. od Lwowa. Niezwłocznie wyruszył oddział strażaków z sikawką motorową, a po przybyciu na miejsce zastano 11 domów wraz z zabudowaniami gospodarskiemi w płomieniach. Pożar zdołano zlokalizować mimo silnego wiatru, akcja zaś ratunkowa trwała kilka godzin.

Ogień wybuchł w stodole gospodarza Piotra Kuzimińskiego prawdopodobnie od niedopałka papierosa. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi policja.

2 lata więzienia za agitację komunistyczną.

W czerwcu b. r. sąd przysięgłych skazał 3 komunistów na karę śmierci za zdradę główną. Z tego powodu koledzy skazanych urządzali demonstracje, oraz zwołali wiec w fabryce cukierków „Hazet“. Na zebraniu tem 18-letnia Adela Bicher false Goldfarb i 22-letnia Małka Daniel rozdawały ulotki o treści komunistycznej. Na innym wiecu Danielówna zjawiła się wraz z transparentami z odpowiedniemi napisami.

Obie „techniczki“ zostały aresztowane i stanęły wczoraj przed sądem przysięgłych. Winę ich potwierdzili przysięgli 9-ma głosami. Wobec tego zostały skazane po 1 roku więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Zawistowski, oskarżał prok. Mostowski, bronili dr. Rosenblatt i dr. Fried.

—o—

Bohaterska kobieta.

Bohaterką stała się niejaka p. Norton ze Snowden-terrace. Jej bohaterstwo okazało się w okolicznościach następujących: Na brzegu Tamizy rozsiadło się liczne towarzystwo wycieczkowiczów. W wodzie przy brzegu pluskała się gromada dzieci, gdy nagle dwie małe 5-cio i 6-letnie dziewczynki, trafiły na głębszą wodę i zaczęły tonąć. Pozostałe dzieci z krzykiem uciekły na brzeg. Osoby starsze, pozostające na brzegu zaskoczone wypadkiem zbiły się w jedną gromadę nad brzegiem wody, krzycząc i przywołując pomocy lub dając tonącym dzieciom jakieś rady. Wśród obecnych na brzegu było kilku mężczyzn.

Nagle z gromady tej wybiegła jakaś kobieta, która, nie bacząc na to, że była całkowicie ubrana, a więc nie przygotowana do skoku w głęboką wodę, rzuciła się na pomoc tonącym dziewczynkom, które w tej właśnie chwili zniknęły pod powierzchnią wody. Nieznajoma podpłynęła do miejsca wypadku i dała nurka. Tu, na dnie, na głębokości może półtora metra natrafiła na obie ofiary nieostrożnej kąpieli. Bohaterska kobieta, jak się następnie okazało p. Norton, pochwyciła obie dziewczynki za ręce i resztkami już tchu starała się unieść je nad powierzchnię wody. Tu jednak napotkała na nieoczekiwane trudności: dziewczynki zaczęły kurczowo bronić się i drapać dotkliwie swą ratowniczkę.

Tylko z wielkim trudem udało się jej wydobyć się z głębokiej wody przy zastosowaniu tzw. pływania na stojąco, dzięki silnej pracy nóg. Po krótkiej chwili p. Norton wynurzyła się z wody, trzymając pod pachami omdlałe już dziewczynki. Podobno bezradnie stojący nad brzegiem panowie byli mocno zmieszani i zaskoczeni boaterskim czynem p. Norton.

—o—

Widoki z Gdyni.



Łodzie rybackie.



Obrazki z Warszawy.

Handel ptaszkami na Karcelaku.

Pochwała sportu.

Ciało ma podstępną skłonność do ucieczki od swego właściciela. Ale sport czuwa i napędza je z powrotem.

Sport polega na tem, że ciału przydziela najsilniejsze władze duszy: energję, śmiałość, cierpliwość. Jest to przeciwieństwo choroby.

Mam tłustego przyjaciela, który za nic w świecie nie pojechałby w pociągu trzecią klasą nawet ze Lwowa do Gródka. A podróżuje w swem ciele IV klasy od dnia urodzin do śmierci.

Są epidemje różnego rodzaju; zamiłowanie w sporcie jest epidemją zdrowia.

Zróbcie przegląd starców poszczególnych krajów, a dowiecie się, jak się te kraje odnoszą do sportu.

Nie jest pozbawiona godności taka zabawa, przy której twarz promienieje radością, skoro tylko zajaśnieje pogoda, zabłyśnie słońce, uspokoi się wiatr...

Różnica między namiętnością sportową, a innemi namiętnościami polega na tem, że sportowiec nigdy w śmierci nie szuka pomocnika, ani nie upatruje w niej celu.

Można być przyjacielem lub wrogiem swego ciała — niemożna odnosić się do niego z obojętnością.

Pływakami nazywają się ci, którzy umieją poruszać się w wodzie; sportowcami ci, którzy umieją poruszać się w powietrzu. Reszta trzyma się życia tylko przy pomocy smutnego dzwonu nurkowego.

Zdarza się często, że sportowiec i niesportowiec umierają w równym wieku — ale ten drugi żył w stanie konserwy, tamten w stanie życia.

Sport jak każda miłość czyni nas mniej wrażliwymi na wszelką inną rozkosz — naprzykład na miłość erotyczną.

Sport przywrócił naszej rozgorączkowanej, rozdrażnionej cywilizacji dawny klasyczny spokój.

Ameryka

Ongiś nazwana „Nowym Światem“ stała się z czasem terenem tak rozlicznych i wszechstronnych badań, iż zdawać by się mogło, że dziś niczego więcej o tej części świata powiedzieć nie można.

Miłą niespodzianką stała się dla nas przeto najnowsza książka o Ameryce, wyszła z pod pióra znanego uczonego prof. dra Romana Dyboskiego „Stany Zjednoczone Ameryki Północnej“ (Lwów — Warszawa, Książnica Atlas 1930 r.)

Autor przebywał przez szereg miesięcy w Ameryce, gdzie równocześnie pracował w dwóch dziedzinach, a w obydwóch z równie doskonałym rezultatem. A mianowicie w swych licznych wykładach, odczytach i przemówieniach okolicznościowych, które wygłaszał w Ameryce w tamtejszych, najwyższych uczelniach i innych instytucjach oświatowych, zaznajamiał Amerykanów z wartościami kulturalnemi Polski i szerzył w ten sposób skutecznie propagandę polską. Równocześnie zaś zbierał skrzętnie bogaty materjał, by po powrocie do kraju zaznajomić swych współziomków z wartościami przyrodzonemi i kulturalnemi Ameryki. Rezultatem tej ostatniej pracy jest wyżej wymieniona książka prof. Dyboskiego.

Czytelnik interesujący się problematami Ameryki, znajdzie w tem dziele wyczerpującą na nie odpowiedź, podaną w formie doskonałej, przejrzystej i dostępnej. W XII. rozdziałach tej książki zajmuje się autor opisem kraju, miast i wsi amerykańskich, kwestją agrarną, analizuje podstawy dobrobytu amerykańskiego, omawia problem religijny, moralność, prawo, szkolnictwo literaturę, sztukę, a wreszcie nasze wychodźtwo.

Jako przykład bezstronnego badania stosunków amerykańskich ze strony autora, posłużyć może urywek z tego dzieła, a to z ustępu traktującego o naszem wychodźtwie. „Fantastyczny dobrobyt dzisiejszej Ameryki nie polega wyłącznie na niebywale pomyślnych warunkach podstawowych rozwoju gospodarczego i na przychylnej konjunkturze, jest w jego podwalinach tak sporo prostego, mozolnego trudu ludzkiego, i lwią część tego trudu przyniósł w przymusowej ofierze tani emigrancki robotnik z przeludnionych krajów Europy“.

Jak w tej, tak i w każdej innej kwestji stoi prof. Dybosk na wyżynie czysto rzeczowego bezstronnego badacza i idealnego nauczyciela swego społeczeństwa.

Sztuczne twarze i uszy.

Nowy wynalazek w dziedzinie kryminologji.

W pierwszych dniach b. m. pozbawił się życia przez zatrucie się gazem świetlnym prof. wiedeńskiego uniwersytetu dr. Alfons Poller.

Docent dr. Poller zasługuje na miano wiedeńskiego Bertillona, który jak wiadomo wynalazł sposób identyfikowania przestępców przy pomocy daktyloskopji. Zmarły austrjacki uczony obmyślił nowy sposób przy sporządzaniu masek pośmiertnych i odtwarzaniu rozmaitych części ciała, która to manipulacja dokonywana była dotychczas za pomocą gipsu.

Dr. Poller zamienił gips przez wynalezioną przez siebie specjalną kompozycję, nazwaną przezeń „Negocoll“. Masa zachowuje się w stanie płynnym przy temperaturze ludzkiego ciała i dlatego można jej używać za pomocą pendzelka, nie sprawiając modelowi żadnej przykrości. Odjęcie takiej maski po jej ostatecznem ostygnięciu nie przyczynia również najmniejszego bólu.

Przez odpowiednie założenie barw modelowi można nadać identyczny z oryginałem koloryt.

Otrzymana w ten sposób forma jest tak dokładna i tak w swem wykończeniu precyzyjna, że np. odcisk daktyloskopijny ręki w ten sposób spreparowanej, jest identyczny z odciskami otrzymanemi drogą naturalną.

Przez sporządzenie takiej maski, zdołano w swoim czasie wykryć, do kogo należały zwłoki pewnej, zamordowanej w Linzu kobiety, poznał ją, ze sporządzonej maski jeden z wiedeńskich lekarzy.

Zmarły dr. Poller, jest również twórcą nowej teorji kryminologicznej opierającej się na zasadzie, że nie ma na świecie dwóch ludzkich osobników, którzyby posiadali jednakowe uszy. Tak więc przy daktyloskopji, decydującą rolę odgrywają tak zwane linje papilarne, czyli deseń naskórka na brzuścach palców u rąk, — podług dra Pollera, identyfikacja przestępcy opiera się na najrozmaitszym kształcie ucha i jego różnorodnych i w innym wypadku nigdy nie spotykanych cechach.

Prawdę i wagę w tej teorji ocenił należycie prezydent policji wiedeńskiej i zaprowadził ten system identyfikacji w powierzonym mu dziele rozpoznawczym. Przy pomocy więc wynalezionego przez dra Pollera „Negacollu“ poczęto robić zdjęcia plastyczne z uszu przestępców i obecnie urząd śledczy policji wiedeńskiej posiada bogatą tego rodzaju kolekcję, która oddała już niemałe usługi w pracach policyjno- śledczych.

Ogromną zaletą tego wynalazku jest ta okoliczność, że z raz otrzymanego negatywu można sporządzać dowolną ilość plastycznych kopji które następnie przy poszukiwaniu przestępcy rozsyłane być mogą do rozmaitych urzędów policyjnych, jak to się praktykuje z odbitkami daktyloskopijnemi.

Wynalazek zmarłego kryminologa posiada również i tę zaletę, że potrzebne do otrzymania odlewu przedmioty: lampka spirytusowa, tygielek, masa plastyczna i pendzelek mieszczą się w małem kieszonkowem pudełku.

Wszystkie te dane, wróżą systemowi zmarłego dra Pollera wielką przyszłość w kryminalistyce, której oddadzą niewątpliwie wielkie usługi.

—o—

Byli bolszewicy demaskują bolszewizm.

Rewelacyjne książki o Rosji sowieckiej.

Od niejakiego czasu rośnie nowa literatura o Rosji, która różni się tem od dawniejszej, że gdy dawniej pisana była bądź przez zwolenników bądź przez przeciwników bolszewizmu, to teraz ukazuje się cały szereg pism, autorów, którzy dawniej współpracowali z bolszewikami a dziś zerwali.

I tak: S. Steinberg, w swoich wspomnieniach: „Gdy byłem komisarzem ludowym“, kreśli owe tragiczne miesiące, kiedy to socjal- rewolucjoniści pospołu z bolszewikami w morzu demagogji zatapiali rewolucję rosyjską. Socjal- rewolucjoniści wystąpili zaraz po podpisaniu „dyktatu“ z „Brześcia litewskiego“ z rządu koalicyjnego, który miał ludowi pokazać, że jest rządem „chłopskim“.

Jako komisarz ludowy usiłował Steinberg

zapobiegać morzu krwi terroryzmu:

starając się usunąć adwokatów Kozłowskiego i Krassikowa, którzy kierowali kilkoma komisjami śledczemi. Panowała w tych komisjach najstraszliwsza korupcja,

bez badań i śledztwa rozstrzeliwano na prawo i lewo.

Lenin i Trocki, ze względów czysto partyjnych nie zaglądali do tego gniazda łajdactw, i dopiero na żądanie sowietu piotrogrodzkiego, który podał całą listę zbrodni tych dwóch benjaminków czeki usunięto ich. To nie przeszkadzało, że Krassików potem otrzymał godność przewodniczącego sądu kasacyjnego.

— — — — — — — —

Druzgocącem oskarżeniem rządów bolszewickich są następujące cztery pamiętniki, jakkolwiek należy je czytać z nadzwyczajną ostrożnością.

Grigirj Besedowskij, „W służbie sowietów“. Jak wiadomo z niedawnej przeszłości Besedowskij uciekł z sowieckiej ambasady paryskiej, której był sekretarzem i zwróciwszy się do policji francuskiej z prośbą o ochronę przed GPU, który oskarżał go o sprzeniewierzenie. Besedowskij był pierwotnie lewicowym socjal-rewolucjonistą, kierował zjednoczeniem między socjal- rewolucjonistami a bolszewikami. Poruczano mu bardzo ważne misje zagraniczne a otwierała mu się wielka karjera dyplomatyczna. Besedowskij w swych pamiętnikach kreśli straszliwą grozę akcji czeki, i krwiożerczość czekistów, między którymi kobieta, hyjena prawdziwa, Eugenja Basch

kazała rozstrzelać i potopić tysiące robotników.

Dużo zresztą kobiet pełniło tę robotę okrutną. Czekiści znajdowali się ukryci wszędzie na najniepozorniejszych posadach. GPU, wraz z kominternem pełnił wciąż robotę podminowującą zagranicą. W Polsce czekiści zajęci w ambasadzie kierowali eksplozją na cytadeli warszawskiej (?)

— — — — — — —

Wprost fantastycznie brzmią fakty korupcji, które Besedowskij przytacza, ale kary po wykryciu tychże spotykają jedynie małych złodziei. Mimo to, co Besedowskij opowiada, niczem jest wobec faktów, jakie przedstawia Grzegorz Solomon w swojem dziele: „Pod czerwonymi mocarzami. Solomon był przyjacielem Lenina i pracował na pierwszorzędnych placówkach. Był sekretarzem ambasady sow. w Berlinie za Joffego, konsulem w Hamburgu, dyrektorem „Arkosu“ w Londynie itp. Był też w Rewlu na wybitnem stanowisku handlowem. Opowiada on, że interesy załatwiano w sypialniach funkcjonarjuszy i Gukowskiego, który był pupilkiem Lenina i Stalina. 40 proc. rachunków szło na łapówki dla funkcjonarjuszy sowieckich. Korupcję delegacji handlowej uzupełniają łajdactwa kominternu. Zinowiew żąda telegraficznie, aby wręczono przejeżdżającemu kurjerowi 200.000 marek w złocie na zakupna w Berlinie. Po trzech tygodniach komunikację handlową w Rewalu, przerywają dwa wagony, przebywające z Berlina, a domagające się przywileju, ponieważ przeznaczone są bezpośrednio dla kominternu i dla Zinowjewa. Przy rewizji okazuje się, że zawierają delikatesy, perfumy, koronki, oraz wszelkiego rodzaju artykuły zbytku.

Kiedy Solomon dostaje polecenie zebrania pieniędzy, leżących bez zaksiążkowania po wszystkich kątach, okazuje się, że w tych pokojach znajduje się 8 miljonów rubli bez wszelkiej kontroli.

Takie same stosunki panowały w „Cerkowie“ londyńskim. Wszelkie próby wprowadzenia porządku w tej stajni Auglasza spalały się na panewce, tak, że Solomon w końcu po sześciu latach opuścił służbę sowiecką.

— — — — — —

Rzeczowo i chłodno służbę swoją kreśli pewna osobistość, która pod pseudonimem Larsona, pisze swój pamiętnik zatytułowany „Jako ekspert w służbie sowieckiej“. Przez jego ręce również jak przez ręce Solomona i Besedowskiego przepływały miljony, miał bowiem wysokie stanowisko w banku państwowym, w dziale walutowym. Ponieważ i on mówi o stosunkach w Rewalu, łatwo skontrolować Solomona, przyczem okazuje się, że ten ostatni w niczem nie przesadza.

Larson nazywa Rosję krajem nieograniczonych możliwości. Służył systemowi temu, jako ekspert i specjalista, ale rezygnuje z służby, gdyż widzi, iż niemożliwą jest rzeczą pracować tu produktywnie. Również on stwierdza, że w agencjach handlowych pod maską personalu najpodrzędniejszego ukrywali się agenci GPU. Do dziejów potworności czekistów dorzuca fakt, iż jeden z jego współpracowników chwalił się publicznie, że jako czekista zmusił dziewczynę by w roli ławniczki sądowej

podpisała wraz z innymi wyrok śmierci na swego ojca.

— — — — — — — —

Rewelacje z dziedziny czeki podaje książka Włodzimierza Brunowskiego: „W turmach sowieckich“. Brunowski był również funkcjonarjuszem sowieckim i zawdzięcza, jak pisze swoje wyzwolenie interwencji Nansena i Kautskiego. Ponieważ wzbraniał się wystąpić jako główna osoba w wielkim procesie demonstracyjnym, uwięziono go i trzymano 43 miesięcy w więzieniu, kilkakro ćna śmierć skazując.

Wedle Brunowskiego

GPU. wydaje rocznie 35.000 wyroków śmierci.

Do książki dołączony jest protokół fotograficznie zdjęty z pierwszej rewizji domowej, z którego wynika, że Brunowski pozostawał w korespondencji z Trockim, Leninem, Rykowem i Innymi i posiadał także akty kominternu.

Te rewelacje z dziedziny praktyk bolszewickich mnożą się, literatura pamiętnikarska rośnie i w ten sposób powstaje historja bloszewizmu najstraszliwych lat 13, których znaczenia nie należy niedoceniać. Każde z tych dzieł potwierdza pogląd socjalnej demokracji i socjal- rewolucjonistów, że zwycięstwo bolszewizmu, to zwycięstwo kontrrewolucji.

Fantastyczny pomysł.

W Niemczech pewne koła wysunęły niezwykły projekt mający na celu zmniejszenie bezrobocia.

Projekt ten domaga się usunięcia kobiet od sztatów pracy i wprowadzenia na ich miejsce, naturalnie tam, gdzie się to da, mężczyznę.

Zwolennicy tego ostatniego projektu rozumują w następujący sposób. W chwili obecnej pracuje w Niemczech 12 miljonów kobiet, na ogólną liczbę 33 miljonów. Z tego przypada na służbę domową 1.4 mil., na samodzielne 1.1 milj., zostaje zatem jakie 9 i pół mil. kobiet z których 20 proc. da się zastąpić przez mężczyzn. Historja gospodarcza świata zna podobne posunięcia.

Kiedyś korzystał przemysł z taniej siły dzieci, co obecnie jest ustawowo zakazane, podobnie należałoby obecnie na jakiś czas ograniczyć pracę kobiet. Trudno bowiem tolerować, twierdzą ci, nowocześni antyfeminiści, stan, w którym miljony zdrowych mężczyzn chodzi na spacer z braku zajęcia, gdy równocześnie miljony kobiet marnują zdrowie w zgoła nieodpowiednich dla nich warunkach.

Tresura lwa.

Lew uchodzi naogół i to nie bez słuszności, za bardziej dobrodusznego, szczerszego i uczciwszego, aniżeli tygrys. Wyraża się już to w jego obliczu monumentalnie spokojnem, które przy największej wściekłości nie przybiera tak diabelskiego wyglądu jak u tygrysa. Bezwątpienia jest też rozropniejszy. Lew jest też bardziej przystępny ułaskawieniu i tresurze, aniżeli jego paskowane i kropkowane krewniaki. Potem w cyrku prędzej można ujrzeć kilka lwów, aniżeli choćby jednego tygrysa, jaguara lub panterę. Jeden z podróżników opowiada ciekawe szczegóły, które obserwował podczas tresury lwa.

Im młodsze — opowiada on — dostają się pod ręce pogromcy, tem oczywiście jest lepiej. Kaprysów mają niemało, jak wszystkie koty, i bez widocznej przyczyny, jednego dnia pracują zupełnie nienaganie, drugiego z oczywistą niechęcią. Są to bowiem tylko wielkie żółte koty, i kto potrafi obchodzić się z kotem domowym, ten wie też, jak ma postępować z lwem, o ile zdobędzie się na potrzebną do tego odwagę.

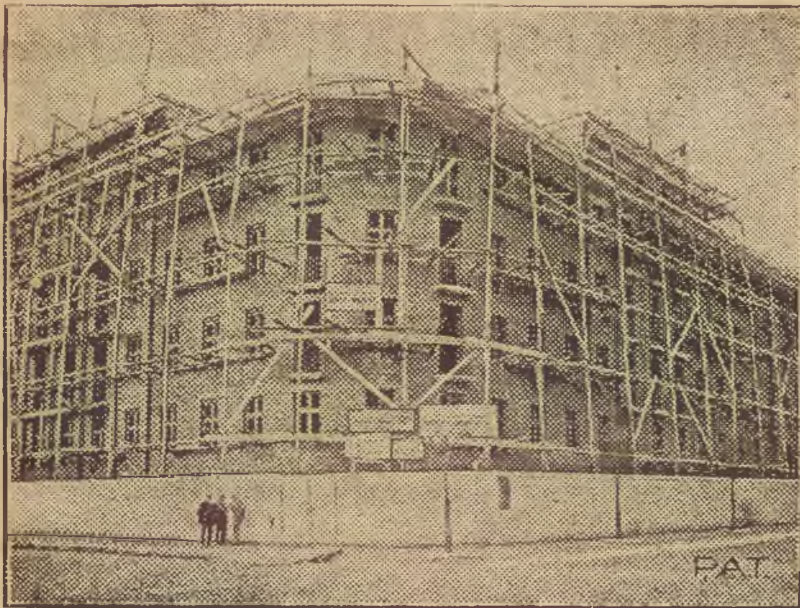
Lwy pęszą się tak łatwo jak konie. Najdrobniejszy przedmiot nieznany miesza je. Razu jednego byłem świadkiem, jak lwica miała się wyuczyć skakać przez dwa lwy, o dużych grzywach, stojących na czterech podwyższeniach. Czasami wykonywała ten skok z nadzwyczajną radością, czasami znów usiłowała uciec bokiem. Tresura zamknęła jej drogę zakazaną, dużą starą deską. Ale to był błąd, albowiem lwy tej deski dotychczas jeszcze nie widziały, nie znały jej i dlatego się jej przestraszyły. Skutkiem tego było zupełne fiasko przedsięwzięcia. Lwica przerażona skoczyła wstecz, lwy z wrzaskiem przewróciły słupki i rozpoczął się wściekły hałas, którego pogromcy absolutnie nie byli w stanie uspokoić. W takich momentach pogromcy muszą zachować spokój i równowagę inaczej nie zmuszą lwa do posłuchu.

Gdy pogromca potem opuścił klatkę, przystępowały lwy jeden po drugim zwolna i ociągając się do deski, obwąchiwały ją ze wszystkich stron i odgryzały z niej kawałki. To obwąchiwanie nieznanych przedmiotów wspólne jest lwom kotami domowemi. Lwy obwąchują nawet każdy liść zwiędły, przywiany. W każdym razie tak poznana ze wszystkich stron deska nie przedstawiała już dla lwów nic strasznego a na drugi dzień próba już się powiodła. Komiczny był widok, jak oba lwy grzywiaste przy tem się zachowywały. Wyciągały ogony, które zazwyczaj opuszczają, aby powiększyć przeszkody. Lwica uwzględniała też wyciągnięte ogony swoich partnerów, tak jak ich grzywy i potężne cielska. A te codzienne ćwiczenia taką dla lwów stały się potrzebą, że gdy jednego dnia ich zabrakło, odczuwały to przykro. Wtedy w godzinie ćwiczeń jakiś niepokój owładał temi zwierzętami, szalały w swych klatkach, wyprawiały niesamowite harce, wzajem na się uderzając.

Lwy są można powiedzieć delikatne. Gdy od pogromców swych przyjmują długie pasy mięsa z ręki, nie chwytają ich zbyt szybko, lecz ostrożnie i spokojnie.

Jak wiadomo, najdzikszej bestji imponuje pionowa postać człowieka. Toteż pogromca niemało ryzykuje, gdy kładzie się na ziemię.

W takiem położeniu człowiek nieuzbrojony jest zupełnie bezbronny. Ale lwy zachowywały się wzorowo i widocznie dobrze się czuły w tem bliskiem towarzystwie ludzkiem.



Budowa wielkiego gmachu mieszkalnego

dla urzędników Banku Polskiego w Łodzi.

Życie Podkarpacia.

KAŁUSZ.

Kłamią, by redukować?

Z Kałusza piszą nam:

W krakowskim „Kurjerku“ m. i. czytam: „Niedawno opinja publiczna została zaalarmowana wiadomościami o zamierzonej rzekomo likwidacji kopalń kałuskich i stebnickich. Pogłoski te zdołały się przedrzeć zagranicę, a oczywiście Niemcy pochwyciły je z radością. Pozatem jednak pogłoski powtórzyły się w dziennikach francuskich, angielskich i szwedzkich, co oczywiście musiało zaszkodzić poczynaniom eksportowym polskiego przemysłu potasowego, który nasyca rynek Czechosłowacji, Szwecji i Anglji“.

Burżuazyjny „Kurjerek“ zaprzecza tym pogłoskom i przeciwstawia się twierdząc, że kopalnie nie tylko nie są likwidowane, a przeciwnie rozwijają się, że w ostatnich czasach odkryto wielkie złoża soli potasowej, gdzie buduje się nowe szyby.

Jeżeli tak, jest, dlaczego panowie dyrektorzy (nowomianowani — obywatele Niemiec i Ameryki) sieją ferement wśród społeczeństwa i robotników? Krzyczą, że w przedsiębiorstwie kryzys, doprowadzają do częstych konfliktów między firmą a jej pracownikami, co chwila wypowiadają pracę pewnej części pracowników, skutkiem czego przychodzi do strajków. Niedawno temu robotnicy strajkowali, a obecnie znowu strajkują.

Mimowoli nasuwa się podejrzenie, czy któryś z panów dyrektorów (nie obywate Polski) nie działa na niekorzyść przemysłu polskiego? I z tego tytułu czynniki rządowe powinny wglądnąć w tę sprawę...

Naiwny p. Wojciechowski.

Kałusz.

B. poseł Wojciechowski w dniu 17. bm. pocichutko wkradł się do sali „Sokoła“ i urządził wiec przedwyborczy, na który przyszło kilkunastu urzędników i to za zaproszeniami, a względnie z rozkazu przełożonych. P. Wojciechowski po swojemu pogadał, i postawił wniosek, by sporządzić tylko jedną listę polską — oczywiście BB. Za wnioskiem urzędnicy głosowali z obawy o posady, ale w dyskusji żaden z nich nie zabierał głosu. — I niech p. Wojciechowski nie łudzi się, że ci urzędnicy będą tacy naiwni, by swe głosy oddali na listę BB, bo już mają dosyć tej „sanacyjnej radości“ i odczuwają na własnej skórze, bo co chwila obniża się im płace i przełożeni sykują ich na każdym kroku. To też pracownicy umysłowi w Kałuszu oddadzą swe głosy na listę także polską, ale demokratyczną „Centrolewu“.

Z wydawnictw.

„WIADOMOŚCI LITERACKIE“ nr. 38. zawiera: W. Rzymowskiego bombastyczny i fałszywie nastawiony artykuł o twórczości poety K. Wierzyńskiego; Z. Reutt- Witkowskiej: Młodym poetom serdeczna przestroga; St. Hel-Hsztyńskiego: Conan Doyle; Stef. Napierskiego: Półgodziny z Willy Haasem; J. Brauna, P. Hulki Laskowskiego, W. Borowego i J. Lieberta oceny najświeższych publikacji (o Dębickim, Asnyku, Żeromskim, Ciesielczuku); A. Słonimskiego (niesmaczną tym razem i dość naiwną) kronikę tygodniową; sprawozdania z rynku wydawniczego.

„LWOWSKIE WIADOMOŚCI MUZYCZNE I LITERACKIE“ przynoszą w ostatnim (9) numerze: dr. J. Reiss: Z monografji o Henryku Wieniawskim; dr. St. Łobaczewska: Melodyka Szopena, St. Grabiński: Rodowód czynu (nowela); wiersze J. Soplicy; kronika literacka i muzyczna.

Dola bezrobotnych aktorów.

WIEDEN. 33-letnia aktorka Wiktorja B., znalazłszy się bez pracy, nie mogła znaleźć engagement. W poszukiwaniu zajęcia za pośrednictwem inseratów doczekała się, że niejaka pani Evezart poszukująca „damy do towarzystwa“, wezwała ją do siebie.

Kandydatka ,wszedłszy do pokoju swej przyszłej chlebodawczyni, nie zastała nikogo i skorzystała z tej okoliczności, by ukraść pieniądze i klejnoty, znajdujące się w niezamkniętej szufladzie.

Rozprawa była wstrząsającym symptomem nędzy, panującej wśród bezrobotnych aktorów. Zapytana przez przewodniczącego o motywy kradzieży, oskarżona powiedziała:

— Dla aktorki, niemającej zajęcia, życie uczciwe jest prawie niemożliwe. Musi albo sprzedawać swe ciało, albo kraść. Ja wolałam ukraść. Ujrzałam wielką sumę pieniędzy i pomyślałam sobie: To cię uratuje!

Przewodniczący: Jakto? Więc przez kradzież można się uratować?

Osk.: Nie umiem nic więcej poza grą na scenie, a z tego zawodu dzisiaj nie da się wyżyć. (Płacząc): Mój mąż przez dwa lata był bezrobotny i to rozbiło nasze małżeństwo. — Panowie nie wiecie, jak głodowałam we Wiedniu. Poprostu nie mogłam już dłużej wytrzymać.

Przewodniczący stwierdza, że tylko przypadek sprowadził, iż ujęto sprawcę kradzieży. — Gdyby oskarżona skradzione pieniądze wymieniła (były one w obcych walutach) i zastawiła zabrane kosztowności, nikt nie powziąłby co do niej podejrzenia. Zdarzyło się jednak, że do jej mieszkania przyszedł urzędnik policji kryminalnej celem stwierdzenia jej identyczności, przy tej sposobności ujrzał leżące na stole pieniądze i klejnoty. To obudziło jego podejrzenie i w następstwie indagacji aresztował aktorkę.

Wyrok brzmiał na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Wiadomości z kraju.

RABUNEK. W Ottyniowicach, koło Bóbrki, Józef Karwacki, strzegąc swego mienia przed złodziejami, spał na wozie, stojącym na podwórzu. Kilku opryszków napadło na niego o godzinie 4-tej nad ranem i pod groźbą śmierci zrabowało mu 54 dol. i 150 zł.

ZŁODZIEJ POSTRZELONY PRZEZ POLICJANTA. Posterunkowy Tomasz Wisz, zam. w Sieniawie koło Jarosławia, ścigając poszukiwanego za kradzieże Oleka Biszcza z Piskorowic, strzelił za uciekającym i zranił go w pośladek. Włamywacza ujęto i odstawiono do szpitala.

15 LAT WIĘZIENIA ZA ZASTRZELENIE POLICJANTA. Przed sądem w Kielcach odpowiadał N. Woźniak, jeden z zabójców posterunkowego Kopczyńskiego. Po przeprowadzonej rozprawie zapadł wyrok późnym wieczorem, skazujący Woźniaka na 15 lat więzienia.

Wczoraj donosiliśmy obszernie o osobliwym łańcuchu śmierci, jaki towarzyszył tej zbrodni.

INŻYNIER-WYNALAZCA ZMARŁ Z GŁODU W WARSZAWIE. 56-letni inż.-chemik, Antoni Srokowski, zam. przy ul. Wilczej l. 29 w Warszawie, zmarł onegdaj wskutek wycieńczenia. — Jak stwierdzono, śp. Srokowski znajdował się w skrajnej nędzy i zalegał od pół roku z komornem a pomocy od nikogo przyjąć nie chciał. Śp. Antoni Srokowski znany był ze swej działalności wynalazczej, a nawet na jednej z wystaw krajowych za wynalazek w dziedzinie ogrodnictwa otrzymał złoty medal. Posiadał on wiele patentów na swe wynalazki, które innym przyniosły majątki.

—o—

Kronika.

Lwów, dnia 21 września 1930

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:
Niedziela 21 września o godzinie 3.30 popoł. „Traviata“.
Niedziela 21 września o godzinie 7.30 wiecz. „Druciarz“.
Poniedziałek 22 września o godz. 7.30 wiecz. „Borys Godunow“.
Wtorek 23 września o godzinie 7.30 wiecz. „Druciarz“.
Środa 24 września o godzinie 7.30 wieczorem „Cavalleria rusticana“.
Czwartek 25 września o godzinie 7.30 wiecz. „Trubadur“.

REPERTUAR TEATRU ROZMAITOŚCI:
Niedziela 21 września o godzinie 7.30 wiecz. „Dzielny wojak Szwejk“.
Poniedziałek 22 września o godz. 7.30 wiecz. „Dzielny wojak Szwejk“.
Wtorek 23 września o godzinie 7.30 wiecz. „Dzielny wojak Szwejk“.
Środa 24 września o godzinie 7.30 wieczorem „Dzielny wojak Szwejk“.
Czwartek 25 września o godzinie 7.30 wiecz. „Dzielny wojak Szwejk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:
Niedziela 21 września o godzinie 7.30 wiecz. „Papa-kawaler“.
Poniedziałek 22 września o godz. 7.30 wiecz. „Papa-kawaler“.
Wtorek 23 września o godzinie 7.30 wiecz. „Papa-kawaler“.
Środa 24 września o godzinie 7.30 wieczorem „Papa-kawaler“.
Czwartek 25 września o godzinie 7.30 wiecz. „Papa-kawaler“.

REDUKCJA CEN NA GARDEROBĘ MĘSKĄ NA CZASIE. Zgodnie z ogłoszoną zniżką cen materjałów sukiennych, zawiadamia firma A. Wittels, Składy Tekstylne we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, naprzeciw katedry, że dostarcza przez cały miesiąc wrzesień wykwintną garderobę męską do miary z pierwszorzędnych materjałów Bielskich w następujących cenach: 1) ubranie marynarkowe zgrzebne zł. 150, — 2) ubranie wizytowe zł. 170, — 3) raglan jesienny zł. 160, — 4) wierzch futrzany miastowy zł. 200, — 5) palto zimowe na watalinie zł. 250, 6) smoking z crepy wełnianej zł. 220 itd.
Firma Wittels, Składy Tekstylne, we Lwowie, ul. Rutowskiego 7, otrzymała już na bieżący sezon ostatnie nowości materjałów sukiennych na płaszcze damskie, kostjumy i suknie, które sprzedaje po cenach bardzo przystępnych, a to na skutek poczynionych przez tęże firmę ostatnio korzystnych zakupów we fabrykach bielskich.

BUDOWA DOMU DLA ROBOTNIKÓW. Na posiedzeniu Komisji technicznej odbytem pod przewodnictwem inż. Matzkego uchwalono przystąpić do budowy 3-piętrowego czynszowego domu mieszkalnego według projektu r. Śliwińskiego. Miejski ten dom mieszkalny będzie obejmował wyłącznie mieszkania jedno izbowe. — Budowę domu oddano firmie K. Krzyżanowski.

NAGRODY DLA DOZORCÓW DOMÓW. — Wczoraj w południe odbyło się rozdawanie nagród dozorcom domów utrzymującym wzorową czystość w realnościach. Do nagrody przeznaczono 86 kandydatów, z których każdy otrzymał książeczkę M. K. O. na zł. 50.

PODRZUCENIE DZIECKA. Julja Radycz, — bez zajęcia i miejsca zamieszkania, wczoraj przyszła do mieszkania Chajma Godfera przy ul. Spadzistej l. 1, gdzie pozostawiła swe nieślubne niemowlę i zbiegła, twierdząc, iż Godfer jest ojcem dziecka.
Podrzutkiem tym zaopiekował się miejski komisarjat, za zbiegłą zaś Radyczówną wszczęła policja poszukiwania.

WOLAŁ PIENIĄDZE NIŻ ŻONĘ. Irena Choptycka, zam. przy ul. Krakowskiej l. 18, powiadomiła policję, że niejaki Tomasz Chłopicki, zam. w Gródku Jagiellońskim wyłudził od niej 210 zł. pod przyrzeczeniem małżeństwa. Po otrzymaniu pieniędzy Chłopicki zwiał bez podania swego adresu. Policja współczując z poszkodowaną, odszukała i aresztowała spryciarza.

ARESZTOWANIE ZA NIEDOZWOLONY ZABIEG. Justyna Topolnicka, akuszerka, zamieszkała przy ul. Pełtewnej, została aresztowaną za spędzenie płodu.

SMACZNEGO APETYTU! Przyniesiono nam do redakcji chleb z zapieczonym karakonem. — Chleb ten pochodzi z piekarni Jakóba Friedhofera w Znjesieniu. Możeby władze częściej i energicznej przeprowadzały kontrolę piekarni, aby taki niechlujny i bezczelny piekarz nie mógł, jak w tym wypadku usprawiedliwiać się przed poszkodowanym tem, że winę tego, iż w chlebie w jego piekarni wypiekanym znajdują się karakony, ponosi robotnik, przysłany mu przez Związek!

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. W rzeźni m. skradziono konia z wózkiem, wartości 700 zł., na szkodę pewnego rzeźnika.
W wozie tramwajowym jakiś kieszonkowiec skradł 600 zł. na szkodę Dawida Habermana, zam. w Mikołajowie.
Przez otwór w dachu dostał się jakiś „pięcczasz“ na strych domu przy ul. Lwiej l. 12, skąd skradł bieliznę wartości 1.200 zł. — na szkodę Werbera Fischa.

BRUTALE. Marek Löwi, zam. przy ulicy Zielonej, przypatrując się zawodom piłki nożnej, nabrał upodobania w kopaniu. Nie trenuje się on jednak na boisku, lecz zamiast piłkę, kopnął w brzuch Jana Manka tak silnie, że padł on nieprzytomny na ziemię. Brutala odstawiono do komisarjatu.
Szczepan Stokłos, zam. w Kleparowie, został również oskarżony w policji. Pobbił on bowiem batem po głowie Antoniego Kwiatkowskiego, zadając mu liczne kontuzje. Policja sprawy te skierowała do sądu.

UROCZYSTY PORANEK urządzony staraniem Komitetu Tygodnia Propagandowego Gdańskiej Macierzy Szkolnej, odbędzie się dzisiaj 21. września b. r. o godz. 12. w południe w Teatrze Wielkim. Ceny wstępu po 1 i 2 zł. Dla młodzieży wstęp bezpłatny.

FASZEROWANE POMIDORY (na 6 osób). — Przypraw: 1 i pół kg. dużych pomidorów, 35 dkg. gotowanej cielęciny, lub wieprzowiny, 1 całe jajko, 1 żółtko, pieprzu i soli według smaku, 1 cebulka, kilka kropel przyprawy Maggi'ego, 1 kostka Maggi'ego, 12 dkg. masła, 3 łyżki tartej bułki, 1 łyżka mąki.
Sposób przyrządzania: Opłukane pomidory, pościnać cokolwiek z wierzchu, wydrążyć je, wybrać pestki z miąższu a miąższ dodać do farszu. Farsz przyrządza się z gotowanego mięsa cielęcego lub wieprzowego drobno posiekanego, dodaje się do niego soli, pieprzu, drobno posiekanej cebulki, tartej bułki, łyżkę masła, kilka kropel przyprawy Maggi'ego, oraz miąższ. Farszem napełnia się pomidory, nakrywa je wierzchem i układa się je ciasno obok siebie w rondlu, w którym znajduje się rozpuszczone masło. Rondel z pomidorami zastawia się na wolnym ogniu, aby się dusiły, pod pokrywą przez pół godziny. Od czasu do czasu podlewa się pomidory bulijonem, przyrządzonym z 1 kostki Maggi'ego. Krótko przed wydaniem dodaje się do sosu łyżkę mąki rozpuszczonej w wodzie, aby sos był zawiesisty.
Pomidory można też napełnić surowem, siekanem mięsem, odpowiednio przyrządzonem, lecz wtenczas należy pomidory tylko do połowy napełnić.

„Janka“.

Program radjowy.

NIEDZIELA, 21. września.

10.15. Transmisja nabożeństwa z Bazyliki Wileńskiej.
11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Katedralnej w Wilnie.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
13.40—15.00 Tr. zawodów lekkoatletycznych ze stadjonu „Legji“ w Warszawie.
15.00 Koncert z płyt gramofon.
16.00. Odczyt p. t.: „Sprzęt i przechowanie okopowych“ (Tr. z Warszawy).
16.20. Transmisja muzyki z Warszawy.
16.30. „Kronika rolnicza“. (Tr. z Krakowa).
17.25. Koncert orkiestry dętej Dyrekcji Tramwajów Miejskich.
18.45. Rozmaitości, komunikaty, oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.05. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.25. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. „Kwadrans literacki“ (Tr. z Warszawy).
20.15. Transmisja koncertu popularnego z Warszawy.
22.00. Fejleton p. t.: „Humor i dowcip Warszawy“. (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transmisja muzyki tanecznej z „Oazy“ w Warszawie.

PONIEDZIAŁEK 22 września.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.10. Koncert z płyt gramofonowych.
17.35. „Najnowsze wydawnictwa. (Tr. z Krakowa).
18.00. Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Gastronomja“ w Warszawie.
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. Pogadanki techniczne. (Tr. z Warszawy).
19.35. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Prasowy dziennik radjowy. (Tr. z Warsza.)
20.15. Operetka „Ewa“ Fr. Lehara. (Tr. z Warszawy).
22.00. Fejleton p. t.: „Porucznik 4-go pułku Spahisów“. (Tr. z Warszawy).
22.15. Transmisja komunikatów z Warszawy.
23.00. Transmisja muzyki tanecznej z dancingu i restauracji „Polonia- Palace- Bristol“ w Warszawie.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: „Parada miłości“.
CASINO: W szponach djablicy i Łzy urojenia.
CHIMERA: Amig szuka męża.
FATAMORGANA: „Owoc zakazany“.
GRAŻYNA: „Królewska kochanka“ i „Miłość bez grosza“.
KOPERNIK: Film śpiewno dźwiękowy — Lotnik.
MARYSIENKA: Film śpiewno dźwiękowy — Lotnik.
LEW: „Rio Rita“ dźwiękowy.
LUNA: W państwie zielonego smoka. — Lon Chaney.
OAZA: „Czarna Maska“.
PAN: Żywy trup z udziałem chóru kozackiego oraz orkiestry bałałajkowej.
PALACE: „Poganin“ z Ramonem Novarro.
PASAŻ: „Ken Maynard w złotej Kalifornji“.
PROMIEŃ: Boska kobieta z Gretą Garbo.
SPLENDID: „Mandaryn Wu“.
UCIECHA: Zapomniane twarze oraz Miłość w przyrodzie.

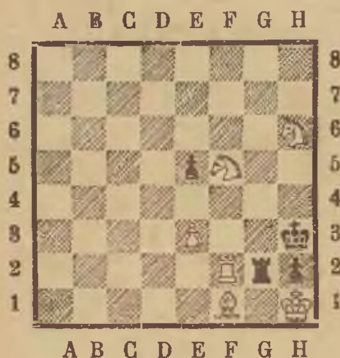
ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaktor: S. L.

DZIAŁ SZACHOWY

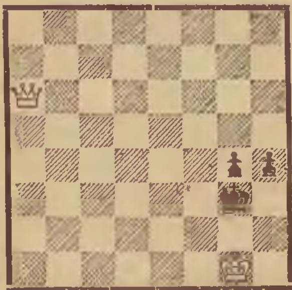
L. 37. 22. IX. 1930

ZADANIE l. 208.
A. Goldstejn. — Warszawa.
(Oryginalne).



6+4=10
Samomat w 3 posunięciach.

ZADANIE l. 209.
V. Onitiu. — Rumunja.
(„Wiener Schachzeitung“ 1930).



2+3=5
Samomat w 5 posunięciach.

ZADANIE l. 210.
V. Onitiu. — Rumunja.
(„Wiener Schachzeitung“ 1930).



Samomat w 5 posunięciach.

ZADANIE l. 211.
E. Wolański — Tarnowskie Góry.
I pochwała na konkursie „Słowa Polskiego“ 1925).



Mat w 3 posunięciach.

KONKURS ROZWIĄZANIOWY.

Z dniem dzisiejszym rozpisujemy konkur rozwiązaniowy na nast. warunkach: Za rozw 2-matu 2 punkty, trzy-matu 3 punkty itd. Za uboczne rozwiązanie 2 p., cza częściowe uboczne 1 p., Za dowód nierozwiązalności 3 p. Termin dla dzisiejszych zadań do 10 X. 1930. Nagrody książkowe.

NASZE ZADANIA.

Dziś zamieszczamy udały samomat młodego kompozytora A. Goldstejna z Warszawy, oparty na temacie „Fatamorgana“. L. 209 i 210 są ciekawemi „zadaniami bliźniaczemi“. Praca E. Wolańskiego wybija się efektownem pierwszem posunięciem, co zwłaszcza w miniaturze trudniej osiągnąć.

POPRAWKI.

W zadaniu l. 204 należy usunąć białego piona z pola g2. W zadaniu l. 205 na polu a5 ma stać biały Helman, (a nie król).

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.

L. 204. 1. Hg1 — g8!
L. 205. 1. Ha5 — e3!

WIADOMOŚCI.

Leodjum. Jak już donosiliśmy, Międzynarodowy turniej w Leodjum zakończył się zasłużonem zwycięstwem polskiego mistrza dra S. Tartakowera, który osiągnął 8 i pół p.

Na drugiem miejscem znalazł się egzotyczny Sultan Khan, którego wyniki stanowiły rewelację turnieju. Pod koniec turnieju załamał się jednak i przegrał 4 partje, mimo to wylądował na zaszczytnem, drugiem miejscu.

3, 4 i 5 miejsce zajęli: Ncinowicz, Ahues i Colje. Dziwi słaby wynik. kandydata na mistrza świata Nimcowicza. 6 i 7 miejsca zdobyli mistrz D. Przepiórka z Warszawy i sir Thomas. Przepiórka grywa w turniejach b. rzadko, osiągnął jednak dość dobry rezultat. Zaszczytu Polsce nie przyniósł A. Rubinstein, który znalazł się dopiero na 8 i 9 miejscu razem z holenderskim mistrzem H. Weeninkiem.

Stuben (Czechy). Mały Międzynarodowy turniej zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Liebenthala. 2. Pinc, 3, 4, i 5. Opoceński, Gilg i Flohr, 6. Steiner, 7. May 8. I. Regedziński (Polska), 9. Engel, 10 i 11. Eliskaser i dr. Zobel, 12. Szekely i 13. Erdelyi. Regedziński grał poniżej swej siły. Słaby stosunkowo rezultat należy wytłumaczyć rzadkiem grywaniem w poważniejszych turniejach.

LITERATURA.

W „Dniu Polskim“ czytamy: „Świat szachowy“ jest jedynem pismem szachowem w Polsce, i jako takie bezwzględnie zasługuje na poparcie. Tembardziej niepokoją nas pogłoski o możliwem zawieszeniu wydawnictwa z dniem 1. I. 1931 r. Byłoby to ciężką stratą dla polskiego życia szachowego, mamy więc nadzieję, iż Polski Zw. Szachowy, nie dopuści do takiej ewentualności. Tyle „Dzień Polski“.

My ze swej strony zwracamy się z apelem do szachistów polskich, aby poparli to jedyne pismo szachowe, którego istnienie jest konieczne dla rozwoju życia szachowego w Polsce.

Prenumerata roczna wynosi 12 zł., kwartalnie 3 zł. Redakcja i administracja: Warszawa, ul. Wierzbowa, l. 8.

Nr. 7—8 „Świata Szachowego“ zawiera obszerne sprawozdanie z turnieju Narodów w Hamburgu, (wraz z fotografją polskiej reprezentacji) oraz szereg partyj. W dziale zadań szereg oryginalnych zadań polskich i zagranicznych kompozytorów i kilka pierwszorzędnych przedników. Pozatem ciekawe wiadomości. Numer o 32 stronach, pięknej, zewnętrznej szacie i bogatej interesującej treści robi b. korzystne wrażenie.

Partja l. 43.
grana w Warszawie w sierpniu 1930 r.
Gliksber. — Najdorf.

1. d4, f5; 2. c4, e6; 3. Sc3, Sf6; 4. Sf3, d5; 5. e3, c6, 6. Gd3, Gd6; 7. 0—0, 0—0; 8. Se2, Sb—d7; 9. Sg5, Gh2+; 10. Kh1, Sg4;

Czarne tracą figurę. Jakby na ironję tracą nie jedną, lecz cztery, ale dają mata.

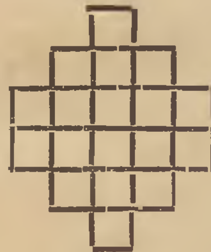
11. f4, He8; 12. g3, Hh5; 13. Kg2, Gg1; 14. S×g1! Hh2+; 15. Kf3. e5!; 16. d×e5, S×e5; 17. f×e; S×e5+; 18. Kf4, Sg6+; 19. Kf3, f4; 20. e×f, Gg4+!!; 21. Kg4, Se5+!; 22. f×e, h5 mat.

Kombinacja, jak wykazuje analiza, poprawna, n. p. po 20. Gg6, gra się Gg4+, Kg4, Hg3+, Kh5, h×g+, Kg6 i Wf6 mat.

—o—

DZIAŁ SZARADOWY

ZAGADKA.
ułożył „Amor“ Lwów.



Znaczenie wyrazów:

1. Spółgłoska.
2. Miara czasu.
3. Sprzęty sportowe.
4. Miasto w Polsce.
5. Zwierzę egzotyczne.
6. Spółgłoska.

Litery środkowe dadzą nazwisko sławnego dziś lotnika.

ZAGADKA.
ułożył „Amor“ Lwów.



Znaczenie wyrazów.

1. Spółgłoska.
2. Produkt mleczny.
3. Mieszkanie pszczół.
4. Spółgłoska.
5. Zwierzę domowe.
6. Inaczej spód.
7. Spółgłoska.
8. Zwierzę krain polarnych.

Litery środkowe dadzą nazwisko sławnego lotnika.

—o—

Czytając „Dziennik Ludowy“ wzmacniacie pozycję placówki niezależnej myśli robotniczej.

Czem wolałbyś być, mężczyzną, czy kobietą?

Pewne pismo angielskie wpadło na pomysł zapytania dwojga młodych autorów utrzymujących żywy kontakt z dorastającem pokoleniem, jakie korzyści przedstawia życie kobiety, a jakie mężczyzna. Męski autor, to dziewiętnastoletni Walker- Smith, a kobiecy to dwudziestopięcio letnia literatka Miss Grace Ashton.

M Walker- Smith odpowiedź swoją daje pod tytułem: „Zadowolony jestem, że jestem mężczyzną“, Miss Mary zaś artykuł swój zaopatruje tytułem: „Rozkosze życia dziewczęcego“.

W swojm elaboracie Walker- Smith nie wyjawia jasno swego poglądu. Oświadcza, że nie ma prawa wydać sądu, czy korzystniej jest być mężczyzną, czy kobietą, zwłaszcza, że zagadnienie to, już było poruszane i rozstrzygnięte w mitologji klasycznej. Zeus i Hera, którzy spierali się o to samo pytanie, skazali jasnowidza Tiresiasa, by naprzód żył przez dziesięć lat jako mężczyzna, potem dziesiąć lat jakko kobieta, poczem żądać od niego ,by wypowiedział o tem swoje zdanie.

Wypadło ono na korzyść kobiety. Co się mnie tyczy, powiada Walker- Smith nie byłbym doszedł do takiej konkluzji ,bo nie pojmuję, jak może mężczyzna, żałować swojej płci.

Inaczej ma się z kobietami. Wystarczy obserwować nowoczesne kobiety. Małpują mężczyzn w wyrażaniu się, w ubieraniu się, w sposobie życia, jednem słowem we wszystkiem. Być modną dla kobiety, oznacza, o ile możności powierzchowne naśladowanie mężczyzn. Rezultatem tego, jest niepotrzebna ruchliwość i gorączkowy niepokój.

Kobieta osiągnąwszy równouprawnienie, miała znakomite szanse wywołania rewolucji w zbogaceniu życia czemś nowem. W miejsce tego wytworzyła jedynie liche naśladownictwo i stała się mniej niezależną, niżeli kobiety dawniejszych stuleci.

Mary Ashton mówi o „rozkoszach dziewczęcego życia.“ Ale sposób, w jaki ona broni korzyści swojej płci, dziwnym sposobem nie przypomina kobiety nowoczesnej, jakkolwiek młoda autorka za takową uchodzi.

Małżeństwo nie stanowi wprawdzie dla nas jedynej nadziei sentymentalnej, ale nie mniej jest nadzieją naszą, taką samą, jak za czasów naszej uciskanej i rzekomo zgorzkniałej babki.

Miss Mary buduje zatem na starym, ale wiecznym argumencie: miłości. Czyż mogłoby być kiedykolwiek zadużo kobiet? Zdawałoby się, że wobec takiej mnogości kobiet mężczyźni są znudzeni, ale stwierdzić należy, że wciąż kobietom tyle uwagi poświęcają.

Walker- Smith potwierdza przekonanie, tak często żywione, że mężczyzna, któryby żałował że nie urodził się kobietą, musiałby się dopiero urodzić. Miss Mary zaś zdaje się wierzyć, że kłamstwem jest, jakoby kobiety zazdrościły mężczyznom ich życia.

Staraniem Sekcji Kobiet P. P. S

odbędzie się przy ul. Rutowskiego l. 23 **w niedzielę, dnia 21 września o godzinie 4-tej popołudniu**

ZEBRANIE TOWARZYSKIE

dla członków organizacji robotniczych i wprowadzonych przez nich gości.

W poniedziałek, dnia 22 września o godz. 7-mej wiecz. Zgromadzenie Kobiet.

Codziennie od 6-tej do 8-mej dyżury Sekretarjatu.



Najmodniejszy strój lotniczy dla pań

Salby Eilers amerykańska artystka filmowa w kostjumie lotniczym wg wymagań ostatniej mody.

Kącik humoru.



— Czy umiesz pływać?

—o—

NIESPESZONY.

— Dzień dobry, panie Kupierek! Co słychać? jak się powodzi? Co porabia pański szwagier Mączka? A jakie powodzenie pańskiej kuzynki Michalny?

— Po pierwsze nie nazywam się Kupierekk, a po drugie nie mam szwagra, któryby się nazywał Mączka...

— Tak? no to co porabia kuzynka Michalina?

W LEPSZEM TOWARZYSTWIE.

W pewnem towarzystwie, toczy się rozmowa o osobistościach historycznych. Pani B. odzywa się:

— Mnie imponują najbardziej tylko Napoleon i Bonaparte.

— Ależ łaskawa pani — zwraca jej uwagę sąsiad — przecież Napoleon i Bonaparte są identyczni.

Na to pani B.:

— Ach, nie! O ileż Napoleon jest identyczniejszy od Bonapartego.

MAGNES I ZŁOTO.

— Do czego służy magnes?

— Do przyciągania żelaza.

— A złoto?

— Do przyciągania kobiet.

NASZE DZIECI.

Ojciec — Jasiu, skoczno po drabinę. Chcę naregulować zegar — spieszy o dwie minuty.

Jaś: — Czy to warto tatusiu? Zanim przyniosę drabinę, to te dwie minuty miną.

PRZESADA.

— Słyszałem, że pan się ożenił.

— Że też ludzie zawsze muszą przesadzać. Byłem tylko przez trzy tygodnie w Kulparkowie.

ROZTARGNIONY.

Akuszerka (wpadając do pokoju profesora): — Proszę pana, jest syn.

Profesor (zaczytany w książce): Niech zaczeka w przedpokoju.

— Pewien motocyklista ożenił się z młodą damą, którą przed sześciu tygodniami przejechał.

— Hm... gdyby wszyscy motocykliści musieli to robić, byliby ostrożniejsi podczas jazdy.

—o—

CENNIK OGŁOSZEN:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem		—·15 gr.
» » » » »	74 » nadesłane	—·40 »
» » » » »	» » w tekście, kronika	—·70 »
» » » » »	» » po kronice	—·55 »
» » » » »	» » na 1-szej str.	—·80 »
Cała strona za tekstem		250·— zł.
Pół strony » »		125·— »
Ćwierć str. » »		65·— »
Jedna ósma strony za tekstem		35·— »
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem		600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.